Nr. 139 (1261). Warszawa. Sobota 28 Maja 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica 180 —

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrolog „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13
Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.
Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dziś w sali O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56) o g. 7 wiecz. odbędzie się pierwszy z 3-ech zapowiedzianych odczytów tow. R. Jaworowskiego na temat: **Historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej**. Bilety do nabycia w O. K. R. od 10—1-ej i od 6—7-ej.

Wyniki plebiscytu.

Dotychczas komisja opolska nie ogłosiła urzędowego sprawozdania z wyników plebiscytu górnośląskiego. Jednakże Polski Komitet Plebiscytowy rozporządza materjałami, które niewątpliwie tylko w szczegółach różnią się od liczb ostatecznych i naogół dokładnie odzwierciadlają wynik plebiscytu. Świeżo wyszła książka, zestawiająca te wyniki i porównywająca je z urzędowemi spisami ludności na G. Śląsku *).

Zobaczymyż przedewszystkiem, jaki jest ogólny wynik plebiscytu na całym terenie plebiscytowym.

Uprawnionych do głosowania było 1.220,993 (według nowszych danych 1,220.524). Z tych głosowało 1,186,234 (gw. nowszych danych 1,186,964), a więc procent nadzwyczajny, niemal wszyscy uprawnieni. Za Polską głosowało 479,414 (479,359), za Niemcami — 706,820 (707,605). Jak widzimy późniejsze, zapewne ostateczne dane bardzo mało różnią się od tych, które autor książki wziął za podstawę swego opracowania.

Ogólny tedy wynik plebiscytu był dla nas niekorzystny. Niemcy zdobyli 59,6 proc. głosów, Polacy — 40,4 proc. Należy jednak bliżej przyjrzeć się liczbom, aby ocenić ich wartość.

Przedewszystkiem w skład terenu plebiscytowego wszedł powiat głubczycki, dawno zniemczony, w którym ludności polskiej było, według ostatniego spisu ludności w r. 1910, nie więcej jak 6,3 proc. Oczywiście powiat ten włączono do terenu plebiscytowego zupełnie niewłaściwie, albowiem nie mógł on być sporny między Polską a Niemcami. Jakoż mocarstwa sprzymierzone tylko dlatego rozciągnęły plebiscyt na ten powiat, aby połowę jego — zależnie od ogólnych wyników plebiscytu — oddać Niemcom lub Czechom (dla odpowiedniego ukształtowania granicy).

Oczywistą jest tedy rzeczą, że wynik głosowania w pow. głubczyckim nie może mieć żadnego znaczenia przy rozstrzyganiu sprawy Górnego Śląska i że z rachunku należy go całkiem usunąć. W pow. głubczyckim głosowało 64 717 osób, z tego tylko 256 oświadczyło się za Polską.

Ale niedość tego. Udział emigrantów w głosowaniu zupełnie spaczył wynik plebiscytu. Emigrantów tych była liczba ogromna — 192.408 — 17 proc. ogółu głosujących. Z nich zaledwie drobna cząstka głosowała za Polską — jak autor opracowania oblicza, nie więcej niż 10.120. Dzięki więc głosowaniu emigrantów, Niemcy zyskali olbrzymią, a zupełnie sztuczną przewagę, gdyż głosowanie emigrantów, którzy nazajutrz po głosowaniu opuścili kraj, mogło tylko sfałszować wolę rzeczywistych mieszkańców.

Aby się więc przekonać, jak rzeczywiście mieszkańcy na terenie sporu polsko - niemieckiego głosowali, należy odjąć nietylko głosy z pow. głubczyckiego, ale i głosy emigrantów. Wtedy znajdziemy, że głosowało:

za Polską 469.125
za Niemcami 482.684.

Jak widzimy, wielka różnica 220 tys. głosów na korzyść Niemców zmalała do drobnej liczby 13 tys. Taką wartość ma powoływanie się Niemców na ogólny korzystny dla nich wynik plebiscytu. Gdyby nie niedorzeczne włączenie pow. głubczyckiego i nie głosowanie emigrantów, Niemcy żadnej przewagi na całym terenie spornym by nie mieli.

Ale zaprzeczyć się nie daże w pow. rolniczych Niemcy osiągnęli dużą przewagę, większą, niż by to wynikało z liczby emigrantów. Oczywiście, pow. głubczycki, jako czysto prawie niemiecki, pomijamy. Ale inne powiaty rolnicze są według spisów ludności — polskie i to nawet w wyższym stopniu, niż powiaty przemysłowe. Jest to zrozumiałe, ponieważ ludność niemiecka z oczywistych powodów ciągnęła do okręgów przemysłowych. Jakże więc się stało, że w takim pow. kluczborskim według spisu ludności z 1910 r. Polaków było 47.2 proc., a za Polską głosowało tylko 4 proc., w pow. opolskim ludności polskiej liczono 75,8 proc., a głosów za Polską tylko 30.5 proc., — w pow. kozielskim na 75 proc. ludności polskiej tylko 25,1 proc. głosów polskich itd.?

Zapewne, największy przypływ głosujących emigrantów był właśnie w pow. rolniczych. Tak np. w pow. kluczborskim na stu głosujących mieszkańców było 65.5 proc. głosujących emigrantów, w pow. opolskim stosunek był jak 100 : 32,6 i t. d. Jednakże przewaga niemiecka była w pow. rolniczych znacznie większa, niż to wynikałoby z liczby głosujących emigrantów. Innemi słowy, bardzo poważna część miejscowej ludności polskiej w pow. rolniczych głosowała za Niemcami. Jak sobie to wytłomaczyć?

Otóż inż. Firich słusznie powiada, że emigranci nietylko liczbą swoją powiększyli odsetek niemiecki, ale i swojemi wpływami. Emigranci (w wielu wypadkach rzekomi emigranci) byli przysłani przez Rząd niemiecki, przez niego pouczeni, zaopatrzeni, nieraz poprostu przekupieni. Wraz z nimi przybyło na Górny Śląsk tyluż niemal agitatorów niemczyzny. Masowy ten napływ zajadłych agitatorów niemieckich do cichych wiosek niewątpliwie bardzo silnie oddziałał na ludność polską, która uczuła się poprostu zahukaną i steroryzowaną przez przybyszów. Przypuszczamy, że najgorszy był tu wpływ emigrantów pochodzenia polskiego, jednakże zupełnie zniemczonych podczas pobytu w Niemczech.

Dalej inż. Firich wskazuje, że na polską ludność rolniczą musiał oddziałać wpływ wielkiej własności — jak wiadomo, G. Śląsk jest krainą latyfundjów niemieckich (olbrzymich dóbr ziemskich), zawsze uzależniających politycznie ludność wiejską. Niewątpliwie, i ten czynnik należy wziąć pod uwagę, chociaż z drugiej strony była zapewne przeciwwaga w naturalnym wrogim stosunku do wielkiej własności niemieckiej. Zdaniem naszem, należy podkreślić nie tyle wpływ wielkiej własności, ile wpływ duchowieństwa. Przypuszczamy, że zgubny wpływ niemieckiego duchowieństwa, który zaczerpnął dużo siły z germanofilskiej polityki papieskiej, najwięcej oddziałał na polską ludność rolniczą.

Tak więc, pomimo że powiaty rolnicze mają charakter wybitnie polski, opowiedziały się one w znacznej mierze za Niemcami.

Inaczej było w pow. przemysłowych i przemysłowo - rolniczych, przylegających do Polski. Tu lud polski, przedewszystkiem zaś robotnik polski, nie zawiódł. Robotnik polski dał nam tę przewagę nad Niemcami, dzięki której polskość okręgu przemysłowego ujawniła się bardzo silnie. W okręgu przemysłowym i przemysłowo - rolniczym różnica między procentem ludności polskiej, wykazanym przez spis ludności z r. 1910, a procentem głosujących na rzecz Polski jest niewielka. W niektórych miastach okazało się nawet, że procent głosujących za Polską jest większy, niż procent ludności polskiej z 1910 r. Tak np. w Gliwicach spis ludności wykazywał 14.7 proc. Polaków, a plebiscyt dał 21,1 proc. głosów polskich. Katowice — miasto miało w r. 1910 13,3 proc. ludności polskiej, a podczas plebiscytu głosów polskich było 14.6 proc. Śmiało i z całą pewnością powiedzieć można, że w okręgu przemysłowym i przemysłowo - rolniczym tylko nieznaczny procent Polaków głosował za Niemcami.

Dzięki temu osiągnęliśmy większość w następujących powiatach (włączając głosujących emigrantów): Katowice — wieś 55,6 proc. głosów za Polską, Tarnowskie Góry 61,6 proc., Gliwicki pow. 57.5 proc., Bytom — wieś 59,1 proc., Strzelce — 50.7 proc., Rybnicki pow. — 65.2 proc., Pszczyński — 74.2 proc.

Jeżeli zaś odliczymy, jak to należy uczynić dla przekonania się o rzeczywistej woli mieszkańców, głosy emigrantów — to okaże się, żeśmy zdobyli powiaty: Zabrski — 52,8 proc. gł. za Polską, Katowice wieś — — 60,3 proc., Tarnowskie Góry — 67.2 proc., Gliwicki — 63,3 proc., Bytom — wieś — 62,9 proc., Strzelce 58,6 proc., Lublinieckі — 53,8 proc., Rybnicki — 73,1 proc., Pszczyński — 80,8 proc.

Jeżeli nie będziemy liczyli emigrantów, to okaże się, że zdobyliśmy większość w całym okręgu Katowickim (to jest wliczając Katowice — miasto) i w bytomskim (wraz z m. Bytomiem). Mianowicie w okr. katowickim za Polską opowiedziało się 68.688 gł., za Niemcami — 62.528; w okr. bytomskim za Polską — 71,734 gł., za Niemcami — 61,534.

W świetle tych liczb jakże jaskrawo - potworną jest opinja większości komisji opolskiej, która to opinja wywołała powstanie śląskie, jak dzikiem i oburzającem — wystąpienie Lloyd George'a przeciwko Polsce!

*) Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wynik plebiscytu. Opracował inż. Karol Firich. Nakł. Centr. Kom. Plebiscytowego. Maj, 1921.

Polska i Litwa.

Propozycje Hymansa.

We wczorajszych depeszach podano streszczenie propozycji Hymansa w sprawie stosunków polsko - litewskich. Obecnie mamy możność podania propozycji tej w całości

1. Oba Państwa uznają wzajemnie swą niepodległość i suwerenność. Uznają one również, że mają cały szereg wspólnych interesów, które czynią niezbędnem ustanowienie systemu kooperacji, opartego na specjalnych konwencjach i na stworzeniu stałych organów, wyrażających tę łączność.

2. Granica między Polską a państwem litewskiem będzie szła linją Curzona aż do Niemna, biegiem Niemna aż do Druskienik, dalej linją Druskieniki, Stara Ruda, Jeziory, dochodząc do Niemna przy Wilji. Niemnem aż do zbiegu z Berezyną, łącząc się z granicą Rosji, ustanowioną przez traktat ryski.

3. Rząd litewski zobowiąże się do zorganizowania przez ustawę konstytucyjną Litwy jako państwa federacyjnego, złożonego z dwóch autonomicznych kantonów, Kowna i Wilna. Granica pomiędzy obydwoma kantonami biegłaby mniej więcej wzdłuż obecnego pasa neutralnego.

4. Kantony będą zorganizowane na podstawie analogicznej do kantonów szwajcarskich, a Rząd Centralny będzie miał te same atrybucje co Rząd federalny w Bernie. Stolicą federacji będzie — Wilno.

5. Armja będzie zorganizowana na podstawie rekrutacji okręgowej (recrutement regional) z jednym dowództwem jak w Szwajcarji.

6. Język polski i litewski będą językami oficjalnemi w całem Państwie.

7. W całem Państwie litewskiem zapewnione będą wszystkim mniejszościom etnicznym najbardziej szerokie gwarancje w zakresie tego, co dotyczy nauczania, wyznania, języka i prawa stowarzyszeń.

8. Oddziały zajmujące obecnie terytorjum Wilna winny opuścić je po zawarciu ugody, dotyczy to również wszystkich urzędników nie pochodzących z kraju. Oddziały Rządu litewskiego wejdą do kantonu wileńskiego po organizacji tego kantonu i po wyborach samorządowych, kantonalnych i prawodawczych.

9. Podczas okresu przejściowego na wypadek gdyby nie można było zorganizować przy pomocy elementów miejscowych policji wystarczającej dla utrzymania porządku i ochrony granicy wschodniej, równoważne kontyngenty wojsk litewskich i polskich mogą być dopuszczone do kantonu wileńskiego i zajmować tam odcinki oznaczone z góry, za zgodą obu Rządów.

10. Aby zapewnić łączność polityki zagranicznej między obu krajami, oba Rządy mianują po trzech przedstawicieli, którzy utworzą wspólną radę dla spraw zagranicznych, funkcje tej rady podlegać będą na decydowaniu większością głosów jakie sprawy interesują wspólnie oba kraje, na zajęciu się studjami nad temi przedmiotami i przygotowaniem wspólnego programu akcji. Rada przygotowuje raporty dla konferencji Rządów, które będą odbywały się periodycznie.

11. Oba sejmy: polski i litewski wyznaczą zgodnie z systemem przedstawicielstwa proporcjonalnego dwie delegacje w równej liczbie. Akty polityki zagranicznej, dotyczące wspólnych interesów, które wymagają sankcji prawodawczej, będą poddane przedewszystkiem obu delegacjom zasiadającym wspólnie. Tekst zaakceptowany przez obie delegacje będzie poddany ratyfikacji obu sejmów.

12. Będzie podpisana konwencja militarna obronna na warunkach następujących:

a) Porozumienie między obydwoma sztabami generalnemi dla przyjęcia metod wyszkolenia i organizacji wojskowej.

b) Porozumienie między obydwoma sztabami generalnemi co do przygotowania planów akcji wspólnej w razie wojny, jak również w tym, co dotyczy mobilizacji, transportów koncentracyjnych i dyzlokacji wojsk na froncie. Porozumienie to dokonywałoby się

przez konferencje perjodyczne, a prócz tego byłaby zapewniona stała łączność przez specjalny organ stały studjów i współpracy.

c) Współdziałanie określone ze strony armji litewskiej poza granicami terytorjum litewskiego. Współpraca wojsk polskich z wojskami litewskiemi na terytorjum litewskim. Wzajemna używalność baz operacyjnych, dróg i kolei żelaznych we wspólnym interesie strategicznym.

d) Jednolite dowództwo w razie wspólnych operacji obu armji, pozostawiając gros sił litewskich zgrupowane pod dowództwem litewskim.

13. Między obydwoma krajami będzie zawarta konwencja ekonomiczna, wychodząca poza ramy klauzuli największego uprzywilejowania.

Obą kraje przyjmują zasadę wolnego dopuszczenia wzajemnego swych produktów z wyjątkami, które okażą się niezbędne, czy to z powodu wewnętrznego ustroju skarbowego, czy to przed ustanowieniem wspólnego ustroju monetarnego, wskutek nierówności w kursie.

Wspólna Rada Ekonomiczna składająca się z przedstawicieli obu rządów (po trzech) będzie miała za zadanie:

1) Czuwanie nad zastosowaniem umowy celnej.

2) Opracowanie ewentualnych jej zmian.

3) Zajmowanie się wszystkiemi kwestjami ekonomicznemi, dotyczącemi obu krajów (transporty i drogi komunikacyjne, ustrój monetarny, ustrój skarbowy, monopole, zakupy zagranicą, konwencje ekonomiczne). Rada Ekonomiczna przedstawia obu Rządom wspólny raport.

14. Polsce będzie zapewniona wolna używalność portów i terytorjum litewskiego w każdym czasie dla transportów handlowych włączając w to i materjały wojenne.

15. W wypadku nieporozumienia co do interpretacji powyższej konwencji oba kraje zobowiązują się do poddania się decyzji arbitra oznaczonego przez Ligę Narodów z ich przyzwolenia.

Mały feljeton.

Na marginesie sprawy prof. Petrażyckiego

Prof. Petrażycki podał się do dymisji. Dwa tygodnie temu wiadomość ta dostała się do prasy. O powodach, które skłoniły wielkiego uczonego do takiego kroku nic bliższego niewiadomo.

Czyżby w uniwersytecie stołecznym panowały takie stosunki, iż człowiek, którego każdy uniwersytet w świecie przyjąłby, uważając sobie za zaszczyt posiadanie tej miary człowieka, — nie może znieść tego, co się na naszym uniwersytecie dzieje? Nie wiem. Prof. Petrażycki nie daje wyjaśnień. To mu wolno. Ale nie wolno w tej sprawie milczeć władzom uniwersyteckim, ani ministrowi oświaty. Czyżby znowu czekała nas hańba, jakiej dopuścił się uniwersytet warszawski wobec prof. Askenazego i wobec prof. Baudouin de Courtenay?

Pragniemy wiedzieć, jaki jest podkład sprawy profesora Petrażyckiego. Czyżby uniwersytet warszawski spadł już ostatecznie na poziom bakalarni z XVIII wieku? Czyżby Ministerjum oświaty popierało zasadę „dalej gramotnych"?

Wiele zła widzimy naokoło, wiele objawów podłości, oszustw, kradzieży, karjerowiczowstwa — ale wszystko to tłumaczyć sobie można spadkiem nieszczęsnym po zaborcach, po demoralizacji wojennej, która nie ominęła zresztą i mas robotniczych, jak to zauważył tow. Niedziałkowski w „Trybunie". Lecz jedną z najważniejszych dźwigni, które pozwolą państwu i społeczeństwu podnieść się z tego bagna, jest bezwątpienia wychowanie młodego pokolenia. Tymczasem i w tej dziedzinie źle się dzieje, o czem tylekroć już pisaliśmy. Niema w Ministerjum oświaty ani jednego dość wielkiego, czy dość silnego, czy dość chociażby ambitnego człowieka, któryby rozumiał, czem może, czem powinna, czem musi stać się oświata, jeżeli Polska ma się podnieść z upadku i chaosu. Kler, nasz kler polski, ciemny, ospały, zmaterjalizowany i fanatyczny, zalewa szkolnictwo — i nikt temu nie przeciwdziała. Nauczycielstwo i tak nieliczne, zmęczone, wynędzniałe, zniechęcone i niedokształcone tysiącami opuszcza szkoły i nic się nie robi, ażeby je utrzymać, ażeby mu stworzyć dobre warunki życia i warunki nauczania. W szkołach powszechnych potrzeba nam 50.000 nauczycieli, jak to wykazał p. Falski na ostatnim zjeździe nauczycielskich Związków zawodowych. Seminarja w ostatecznym upadku. Budynków, pomocy szkolnych niema. Po miastach, zwłaszcza Królestwa, warunki nauczania urągają wprost prymitywnym potrzebom w zakresie hygieny. A Ministerjum Oświaty przedstawia jedno ogromne nieruchawe cielsko, toczone rakiem biurokratyzmu.

A teraz przybywa zagadkowa sprawa prof. Petrażyckiego, świadcząca znowu, iż najwyższe uczelnie, pozbawione miłości i szacunku dla wiedzy, gotowe są pozbywać się tych niewielu prawdziwych uczonych, jakich posiadamy.

Trzeba wreszcie zapytać głośno, czy są w sferach kierowniczych ludzie, posiadający plan działania, myślący dalej, niż na przeciąg czasu trwania jednego gabinetu, ludzie, myślący o przyszłości w perspektywie bodaj kilku pokoleń?

Strach pomyśleć, co będzie, jeśli po skończonej już nareszcie wojnie wszystkich kapitałów ducha i pieniędzy nie rzuci się na odbudowanie kultury polskiej.

Głupiec tylko wierzy, że siłą narodów jest bagnet i armata. Siłą narodów wolnych jest kultura i tylko kultura. My już, pomimo chęci świata, jesteśmy wolni, lecz nie zbudziła się dotąd w nas wielka wola do życia potężnego w znaczeniu kulturalnem. Oto jest najgroźniejsze niebezpieczeństwo, którego nikt z dostateczną wyrazistością nie widzi, albowiem nikt mu się wielką twórczością w dziedzinie organizacji kultury nie przeciwstawia.

Zyslaw.

Przesilenie gabinetowe.

Po wystąpieniu p. Czerniewskiego. — Próby wznowienia porozumienia. — Niespodziewany koniec przesilenia.

Rozsadzenie z trudem skleconej większości centrowo-ludowej" przez chadeckiego posła Czerniewskiego zapędziło sytuację na martwy punkt. Prawica — endecja za pośrednictwem klubu p. Dubanowicza, posługując się jako biernem narzędziem p. Czerniewskim b. zamachowcem, nieudałym klerykiem, z zawodu guwernerem — rozbiła większość, ale bynajmniej nie ujawnia chęci do podjęcia się misji tworzenia Rządu. P. Witos kategorycznie oświadczył, że poda się do dymisji.

Coprawda, p. Czerniewski wczoraj rano zaczął się tłomaczyć, że został źle zrozumiany, że nie chciał rozbijać większości, że tylko nie rozumie po co robić przesilenie gabinetowe, że gotów jest pójść na rekonstrukcję, pozostawiając przedstawiciela swego w obecnym Rządzie, ale że nie pójdzie na utworzenie nowego Rządu według koncepcji P. S. L., któryby w niczem prawie nie różnił się od obecnego.

Coprawda p. Dubanowicz biegał do p. Witosa i namawiał go, by ten nie brał do serca oświadczenia chadeków. Wyjaśniał, że nie należy dopuścić w chwili obecnej do przesilenia gabinetowego, a wystarcza uzupełnić gabinet. Na stanowisko Min. Spraw Zagr. należy wyznaczyć wybitnego fachowca, któryby cieszył się zaufaniem zarówno w kraju jak i zagranicą, u sprzymierzeńców. Takim fachowcem ma być p. Szebeko. P. Witos pozostał jednak niezłomny. Zrażony wystąpieniem p. Czerniewskiego oświadczył podobno p. Dubanowiczowi, że nie godzi się na współpracę z klubami, które zachowały się wobec niego tak niepolitycznie.

W tych okolicznościach hr. Skarbek w imieniu Zw. Lud. Nar. zwrócił się do K. P. K. z propozycją powrotu do idei gabinetu koalicyjnego. Z rozmowy tej jednak nic konkretnego nie wyniósł.

Natomiast przedstawiciele K. P. K. pp. Baworowski i Steinhaus zgłosił się do Marszałka na jego zaproszenie. P. marszałek w rozmowie potrącił o kandydaturę Dmowskiego, przyczem stwierdził, że kandydatura ta jest nieaktualna. Mówił dalej o tem, że wobec usunięcia się p. Witosa, prawica powinna tworzyć Rząd. Ale na zapytanie, nie umiał wskazać kandydata. Wreszcie przedstawiciele K. P. K. oświadczyli, że niema konstytucyjnego powodu do przesilenia.

Po południu, około godz. 6-ej odbyła się konferencja klubów N. Z. L., Ch.-D., K. P. K. i Zj. Mieszcz. Na konferencji tej ustalono, że nie powinno być przesilenia i że należy zrobić wszystko, aby dymisja p. Witosa nie była przyjęta przez Naczelnika Państwa.

W wyniku tej narady p. Trąmpczyński wystosował do Naczelnika Państwa list treści następującej:

> Wedle oświadczenia prezydenta ministrów p. Witosa, gabinet tegoż podaje się do dymisji.
>
> Wedle mej opinji do przesilenia gabinetowego niema dziś konstytucyjnej podstawy, zaś tworzenie nowego gabinetu w obecnej chwili mogłoby potrwać dość długo, a tem samem narazić kraj na poważne niebezpieczeństwo.
>
> Z tych względów i w porozumieniu z większością Sejmu zwracam się do Pana Naczelnika Państwa, aby dymisji gabinetu p. Witosa zechciał nie przyjąć.
>
> **Trąmpczyński.**

List ten wysłany został do Belwederu około godz. 8.30 wiecz., po upewnieniu się, że p. Witos rzeczywiście udaje się do Belwederu w celu złożenia swej dymisji.

Konferencja p. Witosa z Naczelnikiem Państwa trwała z górą godzinę. P. Witos złożył na piśmie swą rezygnację. W liście wystosowanym z tej okazji tłomaczy p. Witos swój krok w sposób następujący: Tworzył swój Rząd w chwili niebezpieczeństwa, jako Rząd koalicyjny. Z biegiem czasu cztery stronnictwa usunęły swych przedstawicieli z Rządu. Wreszcie ustąpienie ministra spraw zagranicznych doprowadziło do sytuacji, w której p. Witos nie może dalej ponosić odpowiedzialności za Rząd i prosi o dymisję.

Rozmowa Naczelnika Państwa z p. Witosem nie doprowadziła narazie do żadnych konkretnych wyników. Prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego Naczelnik Państwa wystosuje list do p. Witosa, w którym będzie prosił go o cofnięcie podania o dymisję i poleci dalsze sprawowanie urzędu prezydenta ministrów. Od odpowiedzi p. Witosa zależeć będzie czy przesilenie dziś jeszcze skończy się tem, że przesilenia nie będzie.

***

W związku z najnowszą fazą przesilenia krążyły wczoraj po Sejmie pogłoski, że na wakujące stanowisko min. spraw zagr. w dotychczasowym Rządzie p. Witosa, który nadal pozostanie, ma być wyznaczony poseł nasz w Londynie, Wróblewski. A do Londynu ma wrócić na posła ...p. Sapieha! Będzie to naprawdę finał, godny tego całego „przesilenia".

***

Klub P. S. L. opublikował wczoraj komunikat, w którym kreśli przebieg rokowań o utworzenie nowego rządu. O wystąpieniu p. Czerniewskiego czytamy z końcowych ustępów tego komunikatu:

„Przedstawiciel Chrześcijańskiej Demokracji poseł Czerniewski wbrew zgodnemu stanowisku dnia poprzedniego w ostatniej chwili w sposób w życiu parlamentarnym nie praktykowany, złożył oświadczenie, że klub jego uważa większość, przyjętą za podstawę rządu, jako niedostateczną, że domaga się powierzenia teki zagranicznej członkowi nie wchodzącego w skład większości rządowej stronnictwa Zw. L. N. p. Dmowskiemu, że wobec niespełnienia tego żądania, które zresztą tenże p. Czerniewski poprzedniego dnia cofnął, klub Chrześcijańskiej Demokracji usuwa się z większości rządowej i uchyla się od tworzenia nowego rządu.

Przez oświadczenie to, które nadto musiało być ocenione w łączności ze zgłoszeniem poprzedniego dnia na zebraniu stronnictw utworzenia bloku klubu Chrz. Dem. z klubem Nar. Zj. L., jako zwartej całości w stosunku do reszty stronnictw większości, inicjatywa P. S. L. w utworzeniu większości rządowej i nowego rządu, została poderwaną, a odpowiedzialność za dalsze trwanie przesilenia i tegoż rozwiązanie spadła tem samem na stronnictwa, które to sprawiły".

Ciekawą jest rzeczą, że w toku przesilenia gabinetowego wcale nie było mowy o programie i polityce rządu. Jedna jedyna P. P. S. to — najważniejsze zagadnienie wysunęła. Wszystkie inne stronnictwa wcale o tem nie mówiły, zajmując się tylko kwestją, czy podstawa rządu ma być „węższa", czy „szersza", to znaczy, czy do grona stronnictw rządowych ma wejść N. D., czy też bez niej się obejdzie. No, i oczywiście zaprzątano się bardzo sprawą nazwisk kandydatów. Jest to więc przesilenie bardzo płytkie, jak tego z góry spodziewaliśmy się. To też zapewne wszystko skończy się na „rekonstrukcji", bez żadnych istotnych zmian, czyli na obsadzeniu osieroconych foteli w gabinecie. Charakter gabinetu i system rządzenia pozostanie ten sam. Mogło się to stać i bez przesilenia.

Jedynym interesującym momentem przesilenia była namiętna chęć N.-Decji, protegowanej przez Dubanowiczów i Czerniewskich — rozszerzenia „podstawy" gabinetu. Wybory zbliżają się. N. D. gwałtownie tedy zapragnęła wejść do gabinetu — nie skrycie i za pomocą podstawionych figur, lecz z hałasem i buńczucznie. Zapowiedziała, że aż kilku przedstawicieli wprowadzi do gabinetu. N. D. przeholowała. Piast przeraził się tej miłej perspektywy. „Centropraw" z endecją, jako ośrodkiem, runął sromotnie. „A szczęście było tak bliskie — tak możliwe"...

„Najlepszy minister fachowy"... Czytelnik nie domyśli się wcale, że to mowa o p. Dmowskim. Jednak „Kurjer Warszawski" poucza w dzisiejszym numerze, że „wszystkie kluby sejmowe" doszły do przekonania, że najlepszym ministrem „fachowym" na fotelu p. Sapiehy będzie p. Dmowski. Przypomnijmy tedy, że p. Dmowski prowadził politykę Komitetu Narodowego w Paryżu i w Londynie w latach 1917 — 1920. Niema potrzeby powtarzać, jak ją prowadził. Nasze stosunki z Anglją, złość Lloyd George'a do Polski to jego dzieło. To on przecie puścił jeszcze czasu wojny wiadomość, że na Lloyd George'a nie mamy co liczyć, „bo on ma kochankę ni to włoszkę, ni to austrjaczkę, najpewniej żydówkę". P. Dmowski śmiał się z L. George'a, a L. George nie chciał z nim rozmawiać w Paryżu w ciągu całej konferencji pokojowej, tak, iż p. Paderewski odwoływał się do pomocy tych, których p. Dmowski bezsilną swoją a okrutną złością prześladował, aby reparować to, co p. Dmowski zepsuł. P. Dmowski oskarżał Namiera w Foreign Office o szpiegostwo na rzecz państw centralnych. Nie będziemy przypominali, co usłyszał wtedy od sir Williama Tyrrel'a, dyrektora departamentu w ministerjum spraw zagr. w Londynie. P. Dmowski gromadził na froncie angielskim działa i karabiny maszynowe, w proch zamieniał przeciwników, tylko, że wszystko co czynił, skierowane było przeciwko — Polsce. Pomściło się to, bowiem, na Polsce w całem zachowaniu się L. George'a w Paryżu w sprawie plebiscytów, w sprawie Gdańska, w sprawie Litwy, w San Remo, w Spa, w Londynie aż po dzień dzisiejszy.

To jest „najlepszy fachowy mąż stanu!" P. Dmowski kompensatę znajdował w panu Pichonie. Kompensatę nielada. Słuchano wtedy p. Dmowskiego na Quai d'Orsay. Chwalił się, że przychodzi do Pichona, kiedy ten jeszcze w łóżku leży i rozmawiają o wszystkiem. P. Pichon miał słuchać objawień tej Pytji nadwiślańskiej, niby kapłani greccy słuchali wyroków swojej. P. Pichon istotnie, 30 grudnia 1918 r. z trybuny Izby francuskiej piętnował ostatniemi wyrazami komendanta Piłsudskiego, podówczas już Naczelnika Państwa, jako jurgieltnika austrjackiego, z którym nie chce nic mieć do czynienia. Le Général Haller to co innego! To wierny sługa Ententy! To były nauki polityczne, posunięcia dyplomatyczne p. Dmowskiego, „najlepszego fa-

„Duchy w mieście"

Tadeusza Rittnera*)

Dawno już nie czytałem powieści, w którejby z podobnym talentem i suggestyjną siłą została przedstawioną t. zw. rzeczywistość życiowa od strony jej widmowości, niesamowitości. Z czemś podobnem spotykałem się tylko w najtęższych utworach Hoffmana. Postacie Rittnera w tej powieści (i to nietylko „duchy", lecz i żyjący, realni ludzie) niepokoją, jak jakieś niepewne, wypłowiałe figury ze starego zniszczonego gobelinu, albo z pobladłej, odwiecznej dekoracji z dawnej, zapomnianej opery, jednocześnie czarując nas nieśmiertelną i jedyną, naprawdę istniejącą prawdą, t. j. prawdą duszy.

W duchu całej tej, dziwnej powieści, w jej tonie uczuciowym, w jej na świat i życie wejrzeniu, jest i smętna zmierzchowość byzantynizmu „starego porządku", który już zapada się bezpowrotnie w Wieczność (o, niech nas nie dezorjentuje ta okoliczność, że powieść ma być niby „utopją przyszłości"!) i jakieś schnitzlerowskie zblazowanie wiedeńskiego gigerla, i pewien, właściwy Rittnerowi kosmopolityzm, suggestjonujący nam, że rzecz tutaj dzieje się wszędzie i nigdzie, i sceptycyzm sui generis — wysokiego, austrjackiego urzędnika, z pod których to naleciałości przedziera się falą jakby zduszonego łkania cudna, nieukojona, polska tęsknota! A wszystko to, mojem zdaniem, zahacza się nie na żarty o akt Konrada z maskami (z „Wyzwolenia" Wyspiańskiego).

I co jest właśnie w tym znakomitym, fascynującym, (może najlepszym z dotychczasowych), utworze Rittnera najcudniejszem — to ten fakt niezaprzeczony, że fantastyczność, nietutejszość, egzotyczność pozabytowa, zatopiła w nim zupełnie, (może nawet wbrew pierwotnemu zamiarowi i intencjom twórcy), społeczną satyrę, „utopijność", anegdotę, czy powieściową fabułę.

I, chociaż Rittner — Szeherezada przez cały czas opowiadania lekko, sceptycznie się uśmiecha, z prawdziwą „gęsią skórką" na grzesznem, wygładzonem przez lata wojenne, ciele, słuchamy tej jego niepodobnej, arabsko-bezczelnej bajki o magicznej lasce Hipolita, o tym teatrze, który powstał nagle w mieście (wziąwszy się niewiadomo skąd i niewiadomo w jaki sposób), o tych aktorach, którzy z początku żyją tylko podczas przedstawienia, a pozatem nie istnieją wcale. Poza fantastycznością malignowo - hoffmanowską, naprawdę czemś nieśmiertelnie wielkiem i nieprzemijającem (jak scena Hamleta z aktorami u Szekspira), czemś potężnie, prometejsko wizyjnem (jak „Wyzwolenie"), wionie od tych „Duchów w mieście" Rittnera.

Ogromnie dużo jakiejś groteskowej melancholji (i smutnego, beznadziejnego uśmiechu twórcy) jest w tej bezwiednej, mimowolnej „daliłowości" piekarskiej córki, panny Pałkówny Adeli, która, w chwili „uwodzenia" jej przez Hipolita, poprostu z musu przyczyniła się do tego, że w samym „wielkim momencie psychologicznym" (le grand moment psychologique) nie mógł on przecież trzymać w ręku swojej laski magicznej, wskutek czego musiał się załamać cały jego „świat ducha", musiał zapaść się w otchłań cały jego sen o teatrze! Wiecznie stara, a tak zawsze nowa historja Adama (jak tutaj — to w dziwnem roztargnieniu), skuszonego przez Ewę, Odysseusza — przez paskarską Kalypso! I tchnie od tego żałosnego, śmiesznie tragicznego finału powieści Rittnera tą starą, jak świat, mądrością, że gubi magiczną laskę cudu ten, co dał się skusić choćby na chwilę (choćby w najwyższem roztargnieniu, jak to zresztą uczynił Hipolit) — ciału.

...I to jeszcze stanowi nieprzeparty urok tej powieści, że wszystko rozumiejącemu, „do śmierci smutnemu", a mimo to wciąż uśmiechniętemu (beznadziejnie) Rittnerowi, jakby się nie chciało opowiadać tej całej historji o „Duchach w mieście", jakby to czynił dziwnie niechętnie, a jednak jakby musiał się uwolnić w ten sposób od tej niewiadomo jak i niewiadomo skąd zrodzonej w jego duchu bajdy — mistyfikacji, niby od koszmaru!

Z przykrością, z powodu braku miejsca, kończę tę „na gorąco", od ręki napisaną impressję, sygnalizując wzbicie się wielkiego talentu Rittnera, w tym niezmiernie dziwnym, widmowym, smutnym utworze, na duże, twórcze wyżyny.

Wacław Wolski.

*) Tadeusz Rittner. Duchy w mieście" powieść Warszawa 1921. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska".

chowca" w dziedzinie polskiej dyplomacji! Istotnie, kiedy p. Dłuski i jego towarzysze z niemałym trudem przebili się przez kordony policji francuskiej i dostali się do Paryża, jako przedstawiciele Piłsudskiego, nie chciano ich przyjąć we francuskiem M. S. Z. i odesłano do p.. Dmowskiego. On tylko mógł się dla tych Polaków wystarać o audjencję u sławetnego Pi-Pi-chona.

Czas uczynił swoje. Pichon zapadł się w cień, z którego już żadna moc go nie wydobędzie. Nawet pazury p. Clemenceau, którego był zawsze tylko kamerdynerem. L. George wciąż jeszcze rządzi W. Brytanją i bolesne Polsce składa dowody niechęci i nienawiści. O p. Dmowskim dawno już zapomniano na Quai d'Orsay w Paryżu. Ale żyje jeszcze we wdzięcznej pamięci pani Lewentalowej, matki p. Stefana Lewentala z Banku Kupiectwa Polskiego i ciotki p. Rabskiego, może i ciotki p. B. K. Z tego pewnie tytułu p. B. K. miał zostać podsekretarzem stanu. Najlepszym bowiem tytułem do łachowości jest dobra marka „Kurjera Warszawskiego". Któż bowiem nosi baldachim nad arcybiskupem Kakowskim, jeżeli nie wychrzty z „Kurjera Warszawskiego"?

Zblizka i z daleka.

„OWACJA DLA POLSKI".

Tak nas odzwyczajono od jakiegokolwiek bądź zadowolenia z Polski i z polskiej sprawy, że wiadomość o tem, że „Polska" została owacyjnie powitana pod tym, czy pod innym stopniem szerokości geograficznej wydaje nam się czemś nieprawdopodobnem. Jednak tow. Hieronimko opowiada w ostatnim liście swoim, wczoraj na tem miejscu drukowanym, że w Paryżu taki fakt miał miejsce. I że ponadto miał miejsce w środowisku, które najmniej z Polski jest zadowolone.

Francuska Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela jest instytucją pod względem składu osób — radykalną. Niema tu obrońców okopów świętej Trójcy. Są liberali, radykali, socjaliści. Jest to instytucja, na której czele stoją luminarze demokracji i postępu we Francji. Ci luminarze mają wciąż wiele Polsce do zarzucenia. Ilekroć widzą w Paryżu Polaka z ich obozu żalą się przed nim na „Polskę". „Jakże ona była piękna — wasza Polska — gdy jeszcze w grobie spoczywała! Takeśmy ją kochali! Pieściliśmy w sercach tradycję posianą genjalną ręką Micheletów, Quinetów, Lamennais. W roku 1848 lud Paryża szedł zdobywać Konstytuantę pod hasłem pochodu ku granicom Polski. Powstania wasze budziły zawsze odruch sympatji, współczucia w sercach republikanów i demokratów francuskich. Emigranci wasi znajdowali śród nas zawsze dobre słowo, podziw, uwielbienie. Niema miasta, niema miasteczka we Francji, gdzieby nie żyła tradycja „starego powstańca polskiego", który żył w obcem otoczeniu pełnem jednak szacunku i czynnej miłości. Byłeś pan w Auxerre? Tam na cmentarzu pochowany Polak Mochnacki. Jego pomnik góruje nad całym cmentarzem. On ma pomnik najpiękniejszy i jak zachowany i jak utrzymany! Strowski jest profesorem w Paryżu, Żyromski — w Tuluzie. To że ludzie o nazwiskach cudzoziemskich mogą być naszymi kolegami w uniwersytecie, to dowód uczuć, jakie republikanie francuscy, jakie demokracja francuska żywiła zawsze dla Polski.

„Ale wy źle rządzicie Polską! Nie gniewaj się, o patrjoto polski, rządzicie nią bez rozumu, bez zastanowienia, bez myśli o jutrze. Nie znacie świata, ani Zachodu, ani jego sił społecznych, ani jego orjentacji. Żyjecie życiem, któreście do grobu ponieśli i które teraz powstało do nowego życia wraz z państwem waszem! To życie — to widma, to straszne widma dawnych czasów, dla których nowoczesne państwo Zachodu niema więcej zrozumienia ani szacunku. Te widma budzą w nim tylko uczucie strachu, przerażenia i wstrętu. I te widma społeczeństwa kastowego, średniowiecznego, wyznaniowego wystawiacie przed Polską niby słup ognisty pisma świętego. I dziwicie się, że my nie idziemy z wami.

I dziwicie się, że Wasze początkowania nie znajdują śród nas oddźwięku? Że przeciwnie, ten i ów z pośród naszych publicystów, zabierając bezinteresownie głos w sprawie polskiej — wypowiada gorzkie żale pod adresem waszych nastrojów wewnętrznych, waszych orjentacji politycznych i społecznych; waszej busoli fałszywej na oceanie współczesności? Mówicie wciąż, że jesteście demokracją. Chełpicie się, że żyjecie tradycjami odziedziczonej po pradziadach tolerancji. Że jesteście krajem równości obywatelskiej i praw człowieka. Piszecie, że te prawa były starsze w Polsce niż w... Anglji. Że były szanowane. Że zginęliście, jako państwo, w ich obronie. My zaś widzimy na każdym kroku, że jesteście demokracją na papierze, że niema u was ani tolerancji wyznań, ani przekonań politycznych, że nie ma umiaru w waszem życiu politycznem a tylko eksterminacyjna walka Polski zjednoczonej koło widm XVII stulecia ze wszystkiem, co od nas pochodzi, co Wielka Rewolucja światu a także ojcom waszym zapoznanym i zapomnianym dała. My tu widujemy waszych przedstawicieli dyplomatycznych. Słyszymy, że biskupi polscy jeżdżą w misjach politycznych na Zachód, dobijając się audjencji u prezydenta rzeczypospolitej; że gdy Wasz Naczelnik Państwa jest przez nas podejmowany w prastarej Sorbonie, wasi urzędowi przedstawiciele proszą mówców, co go witać mają, aby nie wspominali o jego przeszłości, która była przeszłością drogą każdemu demokracie, każdemu radykałowi, każdemu socjaliście francuskiemu, bo to była przecie przeszłość — rozmodlonego, romantycznego uwielbienia, przeszłość Kościuszki i Mickiewicza..."

Uderzmy się w piersi, o patrjoci polscy! Pracą wszystkich pokoleń emigracyjnych został zebrany w Paryżu kapitał miłości i wiary w Polskę. Kochano nas, nie znając. Dziś z tego kapitału nie wiele co zostało. Rosja, Czechy, Niemcy, prowadzą przeciwko nam walkę bezlitosną, podstępną, rozumną, przemyślaną. Zahypnotyzowani — nie widzimy tej walki, ani ocenić nie umiemy siły i sprawności uderzeń. Wydaje nam się, że opowieści księdza Teodorowicza o tem, jak Najświętsza Panienka uratowała Polskę od najazdu bolszewickiego — uchronią nas od wrogów, działających na naszą szkodę w Paryżu, w Londynie, w Rzymie.

I w tych oto warunkach owacja, która spotkała polską Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Paryżu, owacja, o której pisze towarzysz Hieronimko, owacja pochodząca z kół śród których Polska liczy tylu i tylu „zdradzonych kochanków" — podwójnie powinna nam być droga.

Owacja ta obowiązuje. Nietylko Ligę Obrony Praw Człowieka — zarówno francuską jak i polską — ale nas wszystkich, czytelnicy a towarzysze!

Henryk Bezmaski.

Kapitaliści między sobą.

Spór, toczący się między właścicielami domów a ich wierzycielami hypotecznymi o kurs, według którego przedwojenne należności mają być spłacane, nie grzeje nas ani ziębi.

Jako zdecydowani przeciwnicy kapitalizmu w jakiejkolwiek formie, zwalczamy zarówno kamienicznika, jako przedstawiciela kapitału nieruchomego, jak właścicieli sum hypotecznych, jako przedstawicieli kapitału ruchomego.

Kamienicznik zawodowy należy do najniesympatyczniejszych typów kolturnerji; chciwość skojarzona z największą ciasnotą umysłu i brakiem wszelkiego poczucia obowiązku społecznego: oto charakterystyka „obywatela", szczególnie warszawskiego.

Z drugiej strony, wierzyciel hypoteczny jest innego rodzaju szkodnikiem. Bez pracy i bez ryzyka ciągnie procenty, z których nie czyni żadnego produkcyjnego użytku. Nie prowadzi żadnego procederu, nie zatrudnia ludzi, dbając tylko o to, aby jemu było dobrze.

Obecnie zrozpaczony jest, że stracił większą część kapitału, boć spłaca go kamienicznik po 216 marek polskich za 100 rubli złotych. Należy mu się za każde takie 100 rubli — 42000 marek, czyli prawie 200 razy więcej. Zarobek w znacznej części bierze do kieszeni kamienicznik, bo dom jego tak bardzo podniósł się w cenie — siłą wypadku.

Możnaby strony pogodzić. Różnicę między walutą dawną a nową powinno zabrać państwo, nie będzie więc wzajemnych pretensji.

Powód zaś, dla którego tę sprawę poruszamy wogóle, jest inny.

Wierzycielami hypotecznymi są też instytucje społeczne (dobroczynne, naukowe), są sumy stypendjalne dla biednych uczniów itp. Są wreszcie małe kapitały wdów i sierot po doktorach, nauczycielach, rzemieślnikach, stanowiące oszczędności całego życia na czarną godzinę.

W te sprawy wejrzeć powinien rząd i zapewnić odszkodowanie owym drobnym wierzycielom wobec katastrofy walutowej.

Ale niedopuszczalnem jest, aby kamienicznicy zagarniali worki złota, albo, aby wielcy kapitaliści hypoteczni nie ucierpieli z powodu wojny, wychodząc z niej obronną ręką. Rekiny kapitału powinni się przygotować do likwidacji swego mienia.

Szyb.

Kronika polityczna.

Poselstwo Rzeczypospolitej Czeskosłowackiej komunikuje:

Przy starciu powstańców polskich z Niemcami pod Annebergiem na Górnym Śląsku, oddział niemiecki w sile 100 żołnierzy i 4 oficerów przekroczył granicę czesko-słowacką w okolicy Kopytowa; oddział ten został przez czesko-słowackie straże rozbrojony i internowany.

Tem samem odpadają wszelkie wiadomości, szerzone przez niemieckie pisma, jakoby pograniczne straże czesko-słowackie przepuściły oddział ten z powrotem do Niemiec. (P. A. T.).

***

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje, iż na skutek prac Komisji Mieszanych w Warszawie i w Moskwie dn. 26 maja została nareszcie zwolnioną Misja Dyplomatyczna p. Filipowicza, a mianowicie: Kazimierz Kolasiński, Włodzimierz Bondy, Wacław Ostrowski, Czesław Romiszewski, Samuel Międzybocki, Eugenjusz Komorowski, Kazimierz Izdebski, Jerzy Strzetelski i Leon Sandulski. Wyjazd misji do Warszawy ma nastąpić 28 b. m.

***

We wtorek opuścił Piotrogród transport z 700 jeńców wojennych z Murmanu, pozatem na Murmanie pozostała tylko mała garstka Polaków, tak że wydostanie jeńców z Murmanu można uważać prawie za zakończone. Na drodze do załatwienia jest już sprawa zwolnienia i wysłania do Warszawy Kijowskiej Misji Czerwonego Krzyża, jak również wysłania ks. biskupa Łozińskiego. (P. A. T.).

Swięto 1-go Maja.

Zduńska Wola.

(Korespondencja własna).

W tym roku święto 1 maja było obchodzone bardzo uroczyście.

O godzinie 11 rano robotnicy naszego miasta zaczęli gromadzić się przed klubem PPS. skąd o g. 1 i pół pochód, liczący około 4000 osób z orkiestrą straży ogniowej i sztandarem Komitetu na czele, ruszył przez ulice miasta.

Przed klubem powitał zebranych w imieniu OKR. Pabjanice tow. J. Pluskowski. Podczas pochodu tow. Pluskowski przemówił z balkonu o znaczeniu święta 1 maja, a następnie odczytał rezolucję CKW., która została jednogłośnie przyjęta.

Następnie pochód wrócił przed klub, gdzie przemawiał tow. A. Gramsz o święcie 1 maja i o obecnej sytuacji, następnie pochód został rozwiązany.

Po pochodzie odbyła się w sali Straży ogniowej zabawa taneczna, urządzona staraniem miejscowego komitetu PPS.

Dalszy ciąg dyskusji w Izbie Deputowanych.

Paryż, 27 maja.

(PAT. Havas). Izba deputowanych. W dalszym ciągu dyskusji republikanin lewicowy, **Lorin**, wyraża obawę, aby sprzymierzeni, którzy mają dziś na Śląsku tymczasowy rząd międzysojuszniczy, nie znaleźli się wobec tymczasowego rządu niemieckiego.

Nie powątpiewając bynajmniej w dobrą wolę niemiecką, Lorin zapytuje, „czy ukryty rząd, znajdujący się po za właściwym rządem niemieckim nie przeszkodzi mu w zrealizowaniu swych intencji, o ile sprzymierzeni nie będą czuwać należycie". Mówca winszuje Briandowi zacieśnienia węzłow z Belgją i pragnie, by prowadzono tę samą politykę w stosunku do innych sprzymierzonych. Polsce, będącej również sprzymierzoną, Francja zaciekawić będzie mogła umiarkowanie i rozwagę, których wymaga sytuacja. Lorin jest przekonany że Polska przyjmie rady Francji. **Briand**, przerywając wywody mówcy, oświadcza, że uczyni to w interesie Polski. Lorin, przemawiając w dalszym ciągu, zaznacza, że niebawem mają się udać na Górny Śląsk aferzyści, których zdanie byłoby rodzajem ostatniej instancji w sprawie plebiscytu i występuje przeciwko ich wysłaniu.

Odpowiadając Lorinowi, **Briand** oświadcza, iż jego zdaniem Rada Najwyższa nie może powziąć decyzji, zgodnej ze sprawiedliwością, jeżeli nie otrzyma jednomyślnej propozycji przedstawicieli państw sprzymierzonych na Górnym Śląsku. Otóż w zapatrywaniach przedstawicieli komisji międzysojuszniczej ujawniły się różnice. Ten sam wypadek może zajść na posiedzeniu Rady Najwyższej. Dlaczegóż więc nie powołać prawników i rzeczoznawców technicznych, którzyby zbadali sytuację w myśl uchwał traktatu i sformułowali propozycje, przez traktat przewidziane.

Względy geograficzne i etnograficzne, przewidziane przez traktat, przemawiają za nami, gdyż ludność polska znajduje się w większości w okolicach sąsiadujących z Polską. Z punktu widzenia ekonomicznego, okolice te stanowią okręg przemysłowy, z którego korzysta cały świat, a więc wiele krajów, które nie są nieżyczliwie usposobione dla Polski, lecz wobec tego, że uważają ją za naród młodzieńczy, który potrzebuje jeszcze przyjacielskich rad, troszczą się o to, by przemysł tych bogatych okolic nie upadł wskutek nieudolnej administracji, a obawy te są uzasadnione.

Wszystkie te sprawy muszą być uregulowane w raporcie, który będzie przedstawiony Radzie Najwyższej, a na podstawie którego powezmie ona decyzję. Jest to najlepsze załatwienie dla Polski, dzięki któremu sprawa będzie rozwiązaną w sposób rozumny, a nie despotycznie. Aby Niemcy nie mogły powiedzieć, że odbieramy im środki do zapłaty, Francja uzyskała od rządu polskiego zapewnienia, że przez 15 lat będzie się odbywał, tak, jak obecnie, podział surowców i że okolice te przyjmą na siebie część ciężarów odszkodowania. Briand dodaje, że jest rzeczą pewną, iż rząd polski zgodzi się na kontrolę międzysojuszniczą dla zapewnienia bezpieczeństwa w wykonywaniu tych zarządzeń ekonomicznych. Briand oświadczył, że eksperci będą powołani tylko do dawania wyjaśnień specjalnych w celu ułatwienia powzięcia decyzji. Pogląd francuski idzie w tym kierunku, aby okręg przemysłowy, który oświadczył się za Polską, został oddany Polsce. Gdyby bowiem wypowiedział się za Niemcami, musielibyśmy uznać ten wynik. Robotnicy głosowali za Polską, nie można więc nie wziąć pod uwagę ich głosów dlatego, że są robotnikami i dawać pierwszeństwo głosom niektórych bogatych przemysłowców.

W ciągu przemówienia odzywały się nieustanne oklaski.

Deputowany **Lorin** stwierdza, że sprawa odszkodowań nie jest tylko sprawą cyfr, lecz również sprawą energji i domaga się, ażeby także żołnierze francuscy wspierali Polskę.

Briand zabiera ponownie głos, przypominając kroki, jakie poczynił w Berlinie, celem ostrzeżenia Niemiec, że gdyby wkroczyły na Śląsk, doprowadziłyby do najstraszniejszych następstw i dodaje, że jeżeli Niemcy spełniają te życzenia, dzieje się to z tego powodu, iż Francja posiada nad Renem dostateczne siły. Siły te — mówi Briand — czekają w pogotowiu, chociaż nie pragniemy bynajmniej posługiwać się niemi i wykluczamy wszelką myśl o szukaniu pretekstu, celem ich użycia. Postępujemy lojalnie, jak to zawsze czyniła Francja. Jeżeliby ta lojalność spotkała się ze złą wolą, straż nad Renem nie zostanie przez to osłabiona i spełni swoje zadanie (żywe oklaski na wszystkich ławach).

Deputowany **Klotz** zarzuca rządowi, że w odpowiedniej chwili nie uczynił wszystkiego, co było konieczne, ażeby Niemcy uczuły, iż Francja była zdecydowana zmusić ich do uszanowania traktatu i krytykuje w dłuższem przemówieniu klauzule finansowe układu londyńskiego. Mówca domaga się usilnie przydzielenia Górnego Śląska Polsce.

W odpowiedzi **Briand** wyraża zdziwienie z powodu uczynionych mu zarzutów i oświadcza, że to właśnie traktat powierzył komisji odszkodowań troskę nad ustaleniem w znacznej części długu sojuszników.

Wobec tego, że układ londyński — zdaniem deputowanego — wprowadza zmianę do traktatu, **Klotz** domaga się odroczenia posiedzenia, ażeby komisje parlamentarne mogły układ wzmiankowany zbadać.

Odpowiadając Klotzowi, **Briand** stwierdza, że polityka rządu była daleką od szkodzenia krajowi i dodaje, że stanowisko moralne Francji jest piękne i mocne. Premjer uważa za słuszną decyzję komisji reparacyjnej, która jest zupełnie zgodną z traktatem i zaznacza, że gdyby Izba przyjęła propozycję Klotza w sprawie aprobowania lub nieaprobowania decyzji komisji odszkodowań, miałaby do czynienia z innym rządem. Rząd obecny — mówił Briand — przedstawił wam swoje stanowisko stanowczo, uczciwe, umiarkowane, zgodne ze stanowiskiem sojuszników, a zarazem nie pomijające najważniejszych interesów Francji. Jeżeli jutro inni zechcą prowadzić odmienną politykę od mojej, politykę bardziej śmiałą i jeżeli rząd obecny ma ustąpić jej miejsca, powiedzcie to szczerze, gdyż chwila obecna nie jest odpowiednią dla wstrzemięźliwości przedstawicieli narodu, którzy mają prawo powiedzieć tak lub nie i powinni to uczynić.

Po odczytaniu 12-tu wniosków, Briand oświadcza, że przyjmuje następujący wniosek deputowanego Arago:

„Izba uważa, że ultimatum londyńskie, przyjęte przez Niemcy, stanowi minimum niezbędnych gwarancji dla naszego bezpieczeństwa i naszego odrodzenia i wyraża zaufanie, że rząd potrafi obwarować prawa Francji przez ścisłe kontrolowanie rozbrojenia Niemiec, przez uzyskanie całego długu, uznanego przez Niemcy i że zgodnie ze swem oświadczeniem będzie domagał się natychmiastowego zastosowania sankcji w razie, gdyby Niemcy uchylały się od spełnienia zobowiązań, przyjętych na mocy układu londyńskiego, podpisanego przez państwa sprzymierzone. Wniosek wyraża zaufanie, że w sprawie G. Śląska będzie zapewnione ścisłe i lojalne wykonanie traktatu wersalskiego w jego duchu i literze".

Pierwsza część wniosku, oświadczająca, że ultimatum londyńskie przedstawia minimum najkonieczniejszych gwarancji, została przyjęta 405 głosami przeciw 103, druga część, wyrażająca zaufanie, iż rząd przeprowadzi rozbrojenie, uzyska zapłatę całego długu i zastosuje natychmiast sankcje w razie uchylenia się Niemiec od spełnienia zobowiązań, została przyjęta 390 głosami, przeciwko 162. Cały wniosek przyjęto 419 głosami, przeciwko 171.

Deputowany **Herriot** wyjaśnił, że stanowisko partji socjalno-radykalnej, która zdecydowana jest pójść za wezwaniem Brianda, mimo wątpliwości, jakie się zrodziły w łonie stronnictwa z racji uszczuplenia długu, należnego Francji od Niemiec. Mówca stwierdza, że rząd, znalazłszy się wobec zagadnienia prawie niemożliwego do rozwiązania, przemawiał wobec Niemiec tak, jak należało, a względem swych sojuszników zajął stanowisko, które wynika z dyskusji bezpośredniej, a później, wróciwszy z Londynu, zgodził się na swobodną dyskusję w parlamencie. Mówca aprobuje tę metodę, która — zdaniem jego — zawsze powinna była być przestrzegana. Rząd postąpił uczciwie. Francja doznała pewnych rozczarowań, jednakże Alzacja i Lotaryngja powróciły na łono ojczyzny. Francja pracuje i patrzy z odwagą w przyszłość.

Lefevre jest zdania, że umowa londyńska powinna być przedłożona parlamentowi, jeśli traktat pokojowy nie jest jasny, to nie należy nakładać na Francję obowiązku ponoszenia konsekwencji, stąd wynikających. Mówca nie chce oddać swego głosu za taką interpretację traktatu, która znacznie zmniejszyłaby należne Francji odszkodowania.

Briand odpowiada, że wniosek Lefevre'a polegałby na tem, aby Izbie deputowanych przyznać prawo zmiany decyzji komisji odszkodowań. W tym wypadku trzebaby było, aby rząd powiedział sprzymierzonym: „Stawiamy wszystko na jedną kartę!" Fakt, że komisja reparacyjna powzięła swą uchwałę jednomyślnie, nas nie obchodzi. Również ultimatum dla nas nie istnieje. Briand kategorycznie odmawia stosowania podobnej polityki.

Blum powiada, że socjaliści głosować będą przeciwko wnioskowi Lefevre'a, gdyż głosowanie za tą propozycją oznaczałoby aprobowanie jego polityki, której socjaliści nie pragną.

Lefevre, replikując, stwierdza, że nie pragnie polityki gwałtu, przemocy i rabunku, lecz uznaje, że polityka siły jest rzeczą konieczną, aby zapobiec katastrofie, gdyż Francja ma do czynienia z narodem, liczącym 68 miljonów ludzi, zasobnym w siły przemysłowe i wojskowe.

Wniosek Lefevre'a, aby odesłać umowę londyńską do komisji, został odrzucony 432 głosami przeciwko 166.

Walka o Górny Sląsk.

ZWOŁANIE RADY NAJWYŻSZEJ.

Paryż, 27 maja.

(E. E.). Zwołanie Rady Najwyższej, zaproponowane przez Lloyd George'a dnia 13 b. m. zostało w zasadzie przyjęte przez Brianda. Według „Tempsa", Rada Najwyższa nie będzie się mogła zebrać przed początkiem czerwca. Przygotowania są już w toku. Poseł Wróblewski odbył w Londynie dłuższą konferencję w tej sprawie z lordem Curzonem.

Gdańsk, 27 maja.

(P. A. T.). Z Londynu donoszą: Na najbliższe posiedzenie Rady Najwyższej, które odbędzie się w początku czerwca, ma być zaproszona także Belgja. Prawdopodobnie Ententa pragnie w ten sposób uniknąć równości głosów w razie gdyby w posiedzeniach Rady Najwyższej uczestniczyli przedstawiciele czterech mocarstw t. j. Anglji, Francji, Włoch i Japonji.

ZNOWU PROJEKT „NIEPODLEGŁOŚCI" G. ŚLĄSKA.

Gdańsk, 26 maja.

(P. A. T.). „Danziger Ztg." donosi: „Chicago Tribune" otrzymuje, jak twierdzi, z dwuch rozmaitych źródeł potwierdzenie wiadomości, że jest możliwem, iż w sprawie rozwiązania kwestji górnośląskiej zalecone będzie utworzenie z G. Śląska autonomicznego państwa. Projektodawcy biorą przytem w rachubę utworzenie autonomicznego G. Śląska pod kontrolą Ligi Narodów lub Rady Najwyższej na przeciąg lat 30, do czasu gdy Niemcy zapłacą swoje długi. Górny Śląsk byłby zarządzany przez międzynarodową komisję, do której należeliby także Niemcy i Polacy. Niemcy nie mogliby wysuwać twierdzenia, że stracili węgiel, którym mają płacić na konto odszkodowań. Po latach 30 odbyłby się nowy plebiscyt na Górnym Śląsku.

Opozycję polską przeciwko temu planowi spodziewają się ugłaskać przez to, że Polsce oświadczy się iż interesy polskie po upływie wspomnianego 30-letniego terminu będą strzeżone przez plebiscyt, który ma być po tym terminie przedsięwzięty. Głównym argumentem Włochów i Anglików na rzecz tego rozstrzygnięcia jest przypuszczenie, że Polska po latach 30-nie będzie egzystować, lecz podniecenie będzie w drodze pokojowej bądź to przez Niemcy, bądź to przez Rosję.

STANOWISKO DR. WIRTHA.

Berlin, 27 maja.

(E. E.). We środę kanclerz Wirth odbył w Karlsruhe konferencję z rządem badeńskim. Kanclerz oświadczył między innemi premjerowi badeńskiemu, że dążyć będzie do całkowitego wypełnienia ultimatum. Jedynie tylko czyn — mówił kanclerz — może przekonać świat o dobrej woli Niemiec. Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że przyjęcie ultimatum zawiera w sobie niezmierne trudności, musimy jednak dowieść, iż naród niemiecki postępuje zgodnie z prawem. Chcemy okazać, że mamy niezłomną wolę prowadzenia polityki prostej i rzetelnej. Jednakże nie możemy zgodzić się na to, aby sprawa śląska rozwiązana została pod dyktandem jednego powstańca. Wszystkie warstwy będą musiały ponieść znaczne ofiary, ale droga ta jest jedyną, która prowadzi do wolności. Obecnie szukamy jedynie pracy, i nie myślimy o nowych wojnach.

PRASA ANGIELSKA O KWESTJI GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Londyn, 27 maja.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" pisze: Naprężenie stosunków między Paryżem a Londynem, spowodowane sprawą G. Śląska, ustąpiło. Mimo to kwestja G. Śląska daleką jest od rozstrzygnięcia.

„Morning Post" w artykule wstępnym pisze: Wysiłki Brianda dla uratowania istnienia Ententy wykazują znów w sposób świetny prawa Polski do G. Śląska. Większość niemiecka — pisze „Morning Post" — została utworzona 1) przez 4 okręgi niemieckie, nie znajdujące się zresztą wcale na terytorjum spornem, 2) przez 200,000 emigrantów niemieckich. Obecnie dzięki plebiscytowi Odra może się stać granicą ochronną, tembardziej, że cały prawy brzeg jej głosował za Polską. „Morning Post" radzi Lloyd Georgowi rozważyć głęboko te dwie okoliczności.

KOMUNIKAT SZTABU WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Bytom, 27 maja.

(E. E.). Kwatera Główna wojsk powstańczych. Komunikat z dnia 27 maja 1921 r.

Niemcy w dalszym ciągu prowadzą swe ataki wzmocnieni dopływem świeżych sił z zewnątrz. Dziś w nocy atakowali silnie w rejonie Oleśna, Krośnicy, Górny św. Anny, Starego Kozla, Zawady i Łęk (pow. Raciborski). Wszystkie ataki zostały odparte. W walkach tych nieprzyjaciel poniósł wielkie straty.

Podkreślić należy męstwo i wytrzymałość naszych oddziałów powstańczych, które unicestwiły wielokrotne zamiary nieprzyjaciela przełamania naszego frontu.

W oddziałach niemieckich został skonstatowany coraz liczniejszy udział żołnierzy Reichswehry.

Począwszy od Góry św. Anny nad Oleśnem, Wodzisławiem i Bytomiem pojawiły się samoloty niemieckie, które ostrzeliwały bezbronną ludność cywilną w miastach i rozrzucały odezwy niemieckie.

Raport z okolic Olzy w pow. Raciborskim, do którego na kilka godzin w dniu 23 maja wtargnął oddział nieprzyjacielski wykazuje niesłychane barbarzyństwa żołnierzy niemieckich. Ludność zwróciła się do komisji międzysojuszniczej o sprawdzenie na miejscu dokonanego zniszczenia.

Podpisano: Lubieniec, szef sztabu.

WYWIAD Z NACZELNYM WODZEM POWSTAŃCÓW.

Bytom, 27 maja.

(E. E.). Korespondent East Expressu w Bytomiu udał się do głównej kwatery powstańczej i uzyskał wywiad u wodza naczelnego wojsk powstańczych, pułk. Nowiny - Doliwy.

W sprawie pogłosek, które rozeszły się dzisiaj około południa jakoby rozejm już został zawarty i jakoby na froncie zapanowała cisza pułk. Nowina Doliwa oświadczył, że dziś w nocy ponowili Niemcy ataki, które odparte zostały z ogromnemi stratami dla nieprzyjaciela. Niemcy za pośrednictwem oficerów francuskich zaproponowali ustnie poszczególnym dowódcom grup powstańczych i pułk. Nowinie - Doliwie, że pragną rozpocząć rokowania o zawieszenie broni i zaprzestania ataków. Mimo tych propozycji ataki w dalszym ciągu trwają.

Pułk. Nowina-Doliwa zakomunikował uczynione mu propozycje niemieckie komisji międzysojuszniczej w Opolu, zaznaczając przytem, że jeżeli Niemcy pierwsi zwrócą się o zawieszenie broni, to powstańcy gotowi są w każdej chwili do zawarcia rozejmu, gdyż gorąco pragną uniknąć dalszego rozlewu krwi. W tej sprawie muszą jednakże Niemcy wystosować urzędowe oświadczenie. Zasadniczym warunkiem wysuwanym przez powstańców będzie oczywiście, aby Niemcy cofnęli się za linję Korfentego i żeby zobowiązali się do nieprzekraczania tej linji.

Dotychczas jeszcze odpowiedź z Opola nadejść nie mogła.

W sprawie wiadomości podanej przez biuro Wolffa, jakoby powstańcy stracili pod Annabergiem 5 armat — pułkownik Nowina-Doliwa oświadczył, że wiadomość ta absolutnie nie jest zgodna z prawdą.

ANGLICY NIE BIORĄ UDZIAŁU W WALKACH.

Berlin, 27 maja.

(P. A. T.). Biuro Wolffa ogłasza: Rozpowszechniana w ostatnich dniach w dziennikach wiadomość, jakoby oficerowie angielscy brali udział w walkach po stronie górnośląskiej samoobrony niemieckiej, nie odpowiada rzeczywistości. Wielu oficerów, w pierwszej linji angielskich, jest przydzielonych w charakterze kontrolerów do niemieckiej organizacji samoobrony celem zapobieżenia niepotrzebnemu rozlewowi krwi. Oficerowie angielscy w żadnym wypadku w walkach nie uczestniczyli.

NOWA ORGANIZACJA NIEMIECKA NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 27 maja.

(E. E.). W Górnym Głogówku utworzyli wczoraj przywódcy wszystkich partji Górnego Śląska, wobec biernego zachowania się Komisji Międzysojuszniczej, Wydział Wykonawczy, który ma za zadanie uregulowanie stosunku ludności do Kom. Koal. i do rządu Rzeszy, czuwać nad porządkiem, starać się o przywóz żywności.

SAMOWOLA ODDZIAŁÓW NIEMIECKICH.

Bytom, 27 maja.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" występuje ostro przeciwko samowoli niemieckich oddziałów ochotniczych dla Górnego Śląska. Oddziały te rekrutują się przeważnie z członków związku „Orgeschu" oraz z dawnej dywizji „żelaznej bałtyckiej" zwanej Hackenkreuzlerzy (oznaka wojskowa w formie swastyki, która zarazem jest także odznaką związku antyniemieckiego)

„Berliner Tageblatt" przytacza fakty różnych nadużyć ze strony członków tych oddziałów, a zwłaszcza akademickich oddziałów bawarskich.

Skazanie pierwszego przestępcy wojennego.

Berlin, 27 maja.

(E. E.) Niejaki Heinen, oskarżony w pierwszym procesie, jako przestępca wojenny, skazany został na 10 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego.

O rozbrojenie Niemiec.

Gdańsk, 27 maja.

(PAT) Z Londynu donoszą: Oficjalnie wskazują tutaj, że sprzymierzeni zastosują natychmiast wszystkie postanowienia karne, uchwalone na konferencji londyńskiej, w razie, gdyby Bawarja nie uczyniła zadość do 30 lipca r. b. zobowiązaniom w sprawie rozbrojenia.

Gwałty komunistów we Frysztacie

Frysztat, 27 maja.

(E. E.) W dniu 25 b. m. rano wtargnęło do redakcji „Robotnika Śląskiego" kilkunastu komunistów z Ostrawy i zażądało od redaktora Kwietniewskiego przekazania redakcji komunistom. Wobec tego, że redaktor stawiał opór, komuniści obezwładnili go, załadowali meble redakcji i wszystkie urządzenia administracyjne na dwa ciężarowe samochody i wywieźli je w stronę Ostrawy. Redakcja „Robotnika Śląskiego" ogłasza, że dziennik ten będzie jednak wychodził dalej we Frysztacie.

Pomoc Niemców dla Litwy Kowieńskiej.

Berlin, 27 maja.

(E. E.). „Rote Fahne" ogłasza dokument, pochodzący z Ministerjum obrony Rzeszy, datowany z 29 września 1920 roku, w którym zarządza się udzielenie pomocy Litwie w wojnie przeciwko Polsce. Pierwszy rozkaz, wydany przez ministra obrony Rzeszy w tej sprawie, brzmi jak następuje:

Berlin, 10 IX. 1920 r. Tajne. Pilne. Dokument.

Generał A. O. K. Wrocław.

Aby popierać Litwę w walce przeciw Polsce, postanowiono wspierać armję litewską ze strony niemieckiej. Wobec tego zarządzam, co następuje:

1) Poszczególne komendy rozpoczną natychmiast werbunek ochotników oficerów i szeregowców, do walki z Polską w szeregach litewskich. Ochotników należy wysyłać natychmiast z zadatkiem i biletem wojskowym do Wrocławia.

2) Ochotników należy całkowicie umundurować, zaopatrzyć ich pozatem w buty i czapkę cywilną lub kapelusz.

3) Ochotników należy pouczać, aby zachowali to, co im powiedziano, w jaknajściślejszej tajemnicy.

4) Zwerbowanych należy wysyłać małemi transportami najwyżej po 8 ludzi.

Nakazuję zachowanie jaknajściślejszej tajemnicy i zniszczenia rozkazu natychmiast po przeczytaniu.

Drugi rozkaz w tej sprawie, pochodzący również z Ministerjum obrony Rzeszy, brzmi jak następuje:

„Wysłany został transport broni, przeznaczony dla głównego dowództwa w Królewcu. Wysłana broń służyć ma do uzbrojenia armji litewskiej. DOG wyznaczy z własnych zapasów 15,000 karabinów — model 98, 15,000 bagnetów — model 98/08, 5000 granatów ręcznych, 15 ciężkich karabinów maszynowych, 300 lekkich karabinów maszynowych, 35 miotaczy min. Amunicji dostarczy Szpandawa. Zapasów przeznaczonych dla Górnego Śląska naruszać nie wolno. Transport prowadzić ma oficer z 12 żołnierzami".

Wiadomości telegraficzne.

— Ambasador niemiecki w Waszyngtonie mianowany zostanie zaraz po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi. Najwięcej widoków na to stanowisko ma ambasador niemiecki w Tokio, dr. Solf.

— Dzienniki włoskie donoszą, iż przewodniczący sowieckiej misji handlowej, Worowski, na skutek dłuższej rozmowy, jaka odbył ze Sforzą, zdecydował się pozostać w Rzymie. Rokowania handlowe między Sowdepją a Włochami mają być wznowione.

— Według wiadomości z Rosji, rząd sowiecki opracowuje plan zorganizowania w początkach czerwca dwóch kongresów międzynarodowych w Moskwie. Dnia 3 czerwca zostanie otwarty zjazd Powszechny Trzeciej Międzynarodówki.

— Dotychczasowy przywódca komunistów czeskich, dr. Smeral, odjechał na czele delegacji czeskiej na kongres 3-ej międzynarodówki do Moskwy.

— Senat gdański odrzucił żądanie tutejszych właścicieli hoteli zniesienia zaprowadzonego niedawno specjalnego podatku hotelowego.

Stajnia Augjasza.

(Ze stosunków łomżyńskich).

Od dłuższego czasu w naszym prastarym nadnarwiańskim grodzie, uporczywie krążą pogłoski o potwornych wprost nadużyciach, jakie dzieją się w niektórych urzędach państwowych. A że dotyczy to przeważnie możnych tego świata, więc utrwaliło się przekonanie o bezkarności tych rzeczy. Wprawdzie do tego lub innego urzędu zjeżdża od czasu do czasu jakiś dygnitarz z Warszawy, lecz, zawdzięczając koronkowej robocie i niechęci obywateli do rozgrzebywania własnych brudów, znajduje wszystko w porządku.

Jeżeli nawet zdarzy się przykry wypadek, że ktoś zostanie przyłapany na gorącym uczynku, to albo znika bez śladu, jak to uczynił hr. R. z Biura Odbudowy, albo, zawdzięczając stosunkom, przechodzi na lepszą posadę (hr. Dunin-Borkowski, starosta ostrołęcki, bezpośrednio po wypuszczeniu z więzienia za kaucją, otrzymał jakieś wysokie stanowisko na Kresach). Nie dosięgła też dotąd ręka sprawiedliwości d-ra Szajkowskiego z Ostrowia i wielu, wielu innych, o których narazie mówi się po cichu.

Widocznie już tak było i tak będzie na tym bożym świecie, że ten kto mało ukradnie, dostaje się do ula, a krociowi złodzieje, udając wielkich patrjotów chodzą bezkarnie, a często nawet sprawują sądy nad innymi.

Trzeba oddać sprawiedliwość, że pod tym względem w naszym zakątku w ostatnich czasach coś się zmieniło — coś się popsuło w obozie naszych patentowanych patrjotów.

Na pierwszy ogień poszły urzędy aprowizacyjne. Przed paru tygodniami wsadzono do więzienia magazyniera urzędu zbożowego, niejakiego Kosińskiego, b. rotmistrza armji rosyjskiej za to, że w najlepszej wierze, w godzinach pozabiurowych (w nocy), wyprzedawał z magazynu superatę.

W dniu 6 maja dostała się do czerwonego domu nieco grubsza ryba — inżynier Marjan Wyrzykowski, do niedawna referent aprowizacji, a ostatnio dyrektor miejscowego oddziału Banku Ziemiańskiego i zarazem redaktor organu N.-D. „Gazety Łomżyńskiej", złośliwie nazywanej „Szmatką Endecką".

Nad tym filarem reakcji, gorliwie wyszukującym wśród najspokojniejszych ludzi „bolszewików", z pianą na ustach zwalczającym na łamach swojej gazetki młode organizacje Strzelca i wogóle nie szczędzącym błota dla wszystkiego, co trąci postępem, musimy zastanowić się nieco dłużej, aby, jak się daje słyszeć, obałamucona opinja nie zrobiła z niego ofiary.

Należy kategorycznie stwierdzić, że dla tego rodzaju ludzi, co p. W., żadne ideały nie istnieją — jest on najpospolitszym karjerowiczem życiowym, którzy zazwyczaj stają po stronie silniejszego. A że N.-D., popierana przez kler, na naszym gruncie jest u władzy (zdobyła osiem mandatów poselskich) i chętnie przygarnia i otacza opieką najgorsze elementy społeczne, to nic dziwnego, że p. W. znalazł się pod jej sztandarem.

Pan inżynier Wyrzykowski nie przebierał w środkach, gdy chodziło o dopięcie zamierzonego celu: agitując za pożyczką państwową, jednocześnie skarb okradał, zasiadając w Urzędzie walki z lichwą — lichwę uprawiał, zwalniając, jako referent aprowizacji, obszarników od kontyngentu, sam to zboże od nich skupywał i puszczał na pasek.

Powrócił do kraju z Rosji wkrótce po wypędzeniu Niemców w bardzo opłakanym stanie materjalnym i rozpoczął karjerę w powiatowym urzędzie aprowizacyjnym, pierwotnie jako pomocnik, a potem jako referent aprowizacji. Tu, będąc człowiekiem bez skrupułów, znalazł szerokie pole do działania. Potrafił np. pogodzić dwie rzeczy: być płatnym chemikiem (złośliwi twierdzą, że wspólnikiem) w fabryce mydła, która zrobiła miljony, a jednocześnie z urzędu dysponować tłuszczami. Pan W. nabrał takiego zamiłowania do mydła, że gdy ewakuował się przed inwazją bolszewicką i otrzymał do swego rozporządzenia samochód rządowy, to, zamiast akt urzędowych, wywiózł do Torunia dwie skrzynki mydła.

Jako referent aprowizacji, miał wyjątkowo wiele pobłażliwości dla obywateli ziemskich, stając zazwyczaj w ich obronie.

P. W. w nagrodę otrzymał zaszczytny urząd dyrektora Banku Ziemskiego. Dla chłopa nie miał żadnej litości, hojnie też szafował ekspedycjami karnemi, gdy chodziło o ściąganie kontyngentów z poszczególnych wsi.

Pan W. piastował wysoki mandat w Stronnictwie Lud.-Nar., należał do wszystkich komitetów narodowych, prezydował na wiecach ks. Lutosławskiego, a ostatnio, do spółki z wybitnym działaczem miejscowym p. Cholewińskim, organizował miljonowe przedsiębiorstwo handlowe. Rozległe stosunki i wpływy widocznie utrwaliły w jego psychice wiarę w bezkarność, to też posuwał się do cynicznych wprost nadużyć.

Zgubiła go niecpatrzna tranzakcja zbożowa: w listopadzie r. ub. zakupił w majątkach Poryte - Jabłoń, Boguszyce i Wszerzecz 100 korcy żyta i 30 jęczmienia, dostarczył takowe furmankami nakazowemi do Łomży i zmagazynował w składach Związku Stowarzyszeń Spożywczych. Wyczekawszy, gdy cena kilkakrotnie wzrosła, żyto sprzedał na pasek miejscowym spekulantom, a jęczmień do browaru Lutosławskich. Nieszczęście chciało, że dowiedziała się o tem prokuratura.

Nasuwają się mimowolnie pytania: jak wobec powyższych faktów wygląda uczciwość społeczna przyjaciół politycznych i gorących protektorów p. W., i jaką rolę w całej tej aferze odegrali pp. Wierzbiccy z Boguszyc i Wszerzeccy i Lutosławscy z Drozdowa — jedni sprzedawali, drudzy kupowali zboże.

Jednocześnie z p. W. aresztowany został magazynier kolejowy p. Kiedrzyński. Sprawa ta ma niezawodnie wspólne podłoże, a polega na tem, że od dłuższego czasu, zawdzięczając znacznej różnicy w cenie (korzec żyta w Łomży kosztuje 4000 mk., a w Warszawie 6000 mk.), oraz że wywóz zboża był wzbroniony, utworzyło się konsorcjum szmuglerskie, z udziałem, jak głosi fama, osób ustosunkowanych. Zboże wysyłane było w partjach wagonowych na podstawie sfałszowanych listów przewozowych, w których figurowały takie przedmioty, jak: szkło, cebula, buraki i t. p. Wszelkie odwoływania się obywateli do czynników urzędowych nie odnosiły skutku. Szmugiel wagonowy odchodził regularnie, nawpół jawnie, a referent aprowizacji i straż kolejowa zajęci byli ściganiem żywności, przewożonej w walizkach pasażerskich lub wysyłanej pocztą, co nawet wywołało protest ze strony Rady Miejskiej.

Do wszczęcia tej ostatniej sprawy przyczynili się robotnicy z warsztatów kolejowych w Ostrołęce, zatrzymując jeden z wagonów ze szmuglem i nie dając się przekupić. Należy przypuszczać, że sprawa ta nie skończy się na wytrąceniu drobnego ogniwa, w postaci magazyniera kolejowego, z olbrzymiego łańcucha, który, podobno, zahacza nawet o ościenne powiaty.

Czerwony.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ROZŁAM W POLSKIEJ ROBOTNICZEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W ZABORZE CZESKIM.

POZBYCIE SIĘ SŁUGUSÓW CZESKICH KOMUNISTÓW.

Frysztat, 24 maja.

Przyszło do rozłamu otwartego w łonie stronnictwa socjalno - demokratycznego polskiego w zaborze czeskim. Zanosiło się już na rozłam dawno, co znajdowało swój wyraz tak w „Robotniku Śląskim" jak w dotychczasowej Radzie naczelnej stronnictwa. Na ostatniem posiedzeniu zarządu większość, 9 członków, opowiedziała się za programem dotychczasowym P. P. S., i nadal grupować się będzie we Frysztacie około dotychczasowej redakcji „Robotnika Śląskiego", którego redaktorzy opowiedzieli się za P. P. S. — mniejszość zaś 7 głosów założy komunistyczne stronnictwo w Ostrawie i grupuje się koło Chobota.

Do komitetów partyjnych, okręgowych i dzielnicowych: Radomia, Kielc, Częstochowy, Dąbrowy, Radomska, Piotrkowa, Tomaszowa, Żyrardowa, Płocka, Włocławka, Kutna i Skierniewic. Sekretarjat generalny PPS. niniejszym zawiadamia powyższe komitety okręgowe i dzielnicowe, że przyjedzie do Was tow. St. Przybyszewski (Djomin) na wiec lub odczyt, które powinny się odbyć w następującym porządku: Radom — 26 maja, Kielce — 28 maja, Częstochowa — 29 maja, Dąbrowa Górnicza — 31 maja, Radomsko — 2 czerwca, Piotrków — 3 czerwca, Tomaszów — 5 czerwca, Żyrardów — 7 czerwca, Płock — 12 czerwca, Włocławek — 14 czerwca, Kutno — 15 czerwca, Skierniewice — 16 czerwca.

W Częstochowie, Tomaszowie i Płocku powinny się odbyć wiece po obiedzie, a w pozostałych wieczorem o godz. 7.

Tow. „Djomin" tylko co powrócił z Rosji Sowieckiej, więc będzie mówił na temat: 1) Dyktatura proletarjatu, stosunek jego do władz i naodwrót; 2) Warunki pracy, płacy i ilości wydawanych racji żywnościowych, a ceny rynkowe; 3) Komitety fabryczne i ich cele; 4) Kluby robotnicze — domy odpoczynkowe; 5) Życie rodzinne i towarzyskie; 6) Związki Zawodowe; 7) Szkolnictwo i kultura; 8) Przemysł, rolnictwo i handel; 9) Ogólne położenie; 10) Bankructwo bolszewizmu.

Prosimy odnośne komitety partyjne o staranne zorganizowanie licznych zgromadzeń.

Sekretarjat Generalny.

Do Okręgowych Komitetów partyjnych: Radomia, Ostrowca, Kielc, Radomska, Piotrkowa, Kalisza, Rypina, Łomży i Zamościa. Sekretarjat Generalny niniejszym zawiadamia powyższe Komitety Okręgowe, że przyjedzie do Was tow. Zygmunt Suchecki w sprawach organizacyjno-partyjnych według następującego rozkładu: Radom — 31 maja, Ostrowiec — 3 czerwca, Kielce — 5 czerwca, Radomsko — 8 czerwca, Piotrków — 10 czerwca, Kalisz — 14 czerwca, Rypin — 18 czerwca, Łomża — 23 czerwca, Zamość — 28 czerwca. Prosimy odnośne Okręgowe Komitety partyjne o przygotowanie posiedzeń O. K. R-ów i zebrań organizacyjnych członków partji.

Egzekutywa O. K. R. Dziś o godz. 6 pp. w lokalu OKR. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy.

Warszawa Podmiejska. W niedzielę 12 czerwca odbędzie w Warszawie, Al. Jerozolimskie 56 o g. 11 rano konferencja O. K. R. Warszawy Podmiejskiej. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie, 2) Zjazd partji. 3) Sprawy organizacyjne. Wszystkie organizacje dzielnicowe wzywa się do odbycia konferencji dzielnicowych przed terminem konferencji okręgowej. Obowiązkowy udział delegatów wszystkich dzielnic!

Wycieczka do cytadeli członków dzielnicy Powązki odbędzie się dopiero dn. 5 czerwca, t. j. w niedzielę.

Kolejowa organizacja P. P. S. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu Al. Jerozolimskiej 56 odbędzie się posiedzenie egzekutywy kolejowej organizacji P. P. S. z udziałem mężów zaufania.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 7 pp. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskiej 56 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Ochota. W niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 2 pp. w lokalu dzielnicy Grójecka 45 m. 36, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Ochota.

Ruch zawodowy.

W przeddzień ukończenia strajku w przemyśle naftowym.

Dzisiejsze obrady komisji pracodawców i robotników w sprawie zakończenia strajku w Borysławiu doprowadziły do porozumienia w sprawie mężów zaufania i niektórych postulatów ekonomicznych. Jest nadzieja, że jutro podpisana będzie ugoda, a następnie zakończony strajk. (PAT).

Z PRZEBIEGU STRAJKU NAFTOWEGO.

KROSNO.

Dzisiaj, po kilku dniach strajku, niema ani jednego szybu, niema ani jednego warsztatu pracy, któryby był czynny. 30.000 robotników przeszło stanęło do walki o swe prawa i oświadczyło, że walczyć będą solidarnie a stanowczo aż do zupełnego zwycięstwa. Świadectwem solidarności imponującej i serdecznego braterstwa robotników naftowych są dwa fakty: 1) że na kilkadziesiąt tysięcy strajkujących robotników jest zaledwie około 40 łamistrajków. 2) że robotnicy z własnej inicjatywy oświadczają prywatnie i publicznie na zgromadzeniach, że w razie gdyby się strajk miał przedłużyć i znaleźli się wskutek tego różne rodziny i osoby w ciężkiem położeniu materjalnem, to robotnicy zobowiązują się przyjść im z pomocą pieniężną, jakoteż, zwłaszcza rodzinom borysławskim, z pomocą aprowizacyjną; ponadto postanawiają zabierać najuboższych czy też najbardziej potrzebujących odżywienia się lepszego i wypoczynku na świeżem powietrzu — do siebie na wieś.

Wiece ludowe, odbyte w powiecie krosnieńskim przy współudziale tow. posła Misiołka, a zwołane nietyle dla wyjaśnienia robotnikom spraw ze strajkiem związanych, ile dla poinformowania szerszych kół społeczeństwa, stojących poza ruchem robotniczym, o istocie obecnego zatargu robotniczego, imponują poprostu powagą i zrozumieniem rzeczy, jakoteż solidarnością i stanowczością robotników. Wszystkie przemówienia robotników przyjmowane są z uznaniem i poparciem, a rezolucje odnośne przyjmowane są jednogłośnie.

Tak np. na wiecach odbytych dnia 22 b. m. w Dukli i Rownem przez tow. tow. posła Misiołka, Jana Suma, Antoniego Bocheńskiego i Jakóba Bocheńskiego powzięto jednogłośnie rezolucje, potępiające stanowisko przemysłowców, występujących w interesie i na usługach kapitału międzynarodowego przeciwko robotnikom polskim, oraz piętnujące kłamstwa i intrygi, czynione przez przemysłowców podczas narzuconej robotnikom walki strajkowej.

Następnie rezolucje zapewniają o solidarności strajkujących robotników i wyrażają podziękowanie mężom zaufania i delegatom za ich dotychczasową działalność, powierzając im dalszą pracę nad doprowadzeniem do zwycięskiego końca narzuconej robotnikom walki.

Na wiecu ludowym, odbytym w dniu 23 b. m. w Krosnie, przy udziale olbrzymiej ilości robotników z całego powiatu, a zatrudnionych w całym środkowym obszarze naftowym, oprócz powyższych rezolucji, przyjętych jednogłośnie, uchwalono ponadto jednogłośnie jeszcze rezolucję, piętnującą Izbę Pracodawców za wydawanie kłamliwych odezw, których, mimo publicznego wezwania na wiec ludowy dla omówienia ich i osądzenia wobec całego społeczeństwa, autorzy nie mają odwagi bronić i podtrzymywać.

Wszystkie wiece ludowe kończono wezwaniem do solidarności i do wytrwania aż do zwycięstwa i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Borysław, 22 maja.

W sobotę starostwo ogłosiło stan wyjątkowy, wskutek czego zapowiedziana konferencja z pracodawcami nie miała przyjść do skutku.

Dnia 22 b. m. odbyło się zgromadzenie na podwórzu Domu Ludowego przy udziale około 6000 robotników, na którem szczegółowo omówiono wypadki, poprzedzające wprowadzenie stanu wyjątkowego i złożono sprawozdanie z interwencji w starostwie.

Według zeznań całego szeregu świadków, sprawa przedstawia się następująco:

Podczas odbywania zgromadzenia w sobotę, kilkudziesięciu robotników zauważyło, że na kop. „Meta" koń pracuje, natychmiast kilkunastu ludzi zwróciło się w kierunku kopalni celem przekonania się, co się tam robi i kto ma taką odwagę prowokować strajkujących robotników. Brama kopalni strzeżona była przez żołnierzy i robotnicy, nie wchodząc do wnętrza, zażądali, by natychmiast pracę wstrzymano. Dwaj asystenci, którzy palili w kotle, celem uruchomienia tłoczni, na skutek krzyków wyszli i w prowokacyjny sposób zwrócili się do stojących robotników (pewni poparcia żołnierzy) z obelżywemi wyrazami, co wywołało oburzenie wśród zebranych robotników.

W tem padł strzał z obrębu kopalni. Robotnicy wyprowadzeni zupełnie z równowagi, siłą wtargnęli przez bramę i kto wie, czy ci prowokatorzy nie przypłaciliby życiem, gdyby w czas nie przybiegli członkowie komitetu strajkowego, którzy przeszkodzili samosądowi nieodpowiedzialnych jednostek.

Gdy chciano „chętnych" pracy pałaczy asystentów przeprowadzić wśród tłumu, zjawił się silniejszy patrol wojskowy pod komendą podporucznika i w stronę spokojnych robotników oddano kilka strzałów. Gdyby nie rozwaga żołnierzy, którzy strzelali w powietrze, pomimo osobistego kierowania własną ręką p. podporucznika karabinem jednego z żołnierzy w tłum, byłoby doszło do katastrofy, która nieobliczalne pociągnęłaby za sobą następstwa.

Pochopne starostwo skorzystało z tego wypadku i pospiesznie ogłosiło stan wyjątkowy.

Na skutek interwencji delegacji robotniczej, która natychmiast wyjechała do Drohobycza, gdzie przedstawiła stan faktyczny, Starosta dnia następnego o godz. 10-ej cofnął rozporządzenie o stanie wyjątkowym.

Borysław, 23 maja.

W dniu dzisiejszym wywołało oburzenie odmówienie robotnikom aprowizacji przez zarząd kopalni wosku. Komitet strajkowy zaostrzy rozmiary strajku, jeżeli to prowokacyjne zarządzenie nie zostanie cofnięte.

Kopienka, 22 maja.

Strajkują tutaj robotnicy w zupełności. Dziś odbyło się zgromadzenie, na którem tow. Bujakowski z Borysławia omówił sytuację i przyczyny strajku, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję piętnującą prowokacyjne zachowanie się pracodawców i bezwzględne poddanie się dyrektywom kierującego akcją komitetu organizacyjnego.

Strzelhice, 22 maja.

W myśl wskazówek organizacji, robotnicy porzucili pracę o naznaczonej godzinie. Dziś odbyło się zgromadzenie, na którem referował tow. Łukasiewicz, poczem uchwalono rezolucję, w której robotnicy poddają się bezwzględnie zarządzeniom komitetu strajkowego.

Drohobycz, 23 maja.

Strajk trwa w całej pełni. Robotnicy urządzają zbiorowe wycieczki i spędzają czas na świeżem powietrzu.

Pracodawcy rozrzucają odezwy, w których robotników zapewniają, jakimi to oni są ich przyjaciółmi, a tylko biorący udział w rokowaniach delegaci robotn. są ich wrogami. Naturalnie odezwy te wprawiają robotników w dobry humor, bo na nic innego nie zasługują.

Rokowania w sprawie zawarcia umowy w przemyśle górniczym.

W wyniku toczących się od dłuższego czasu układów o zawarciu umowy między robotnikami w przemyśle górniczym a przemysłowcami, osiągnięto zupełne porozumienie co do systemu aprowizacji, podwyżki płac w gotówce oraz sposobu rewizji wysokości obowiązujących płac. Różnica powstała jedynie co do terminu wprowadzenia ustalonych podwyżek. Robotnicy domagają się wprowadzenia tych płac od 1-go kwietnia, wzgl. od 1 maja, przedsiębiorcy godzą się od 1 czerwca i od zgody na ten termin zrobili zależnym zawarcie całej umowy. Nie chcąc w tym krytycznym dla państwa i przemysłu momencie doprowadzać do wybuchu walki w przemyśle węglowym, zaproponowali robotnicy odroczenie rokowań na tydzień, w którym to czasie mają porozumieć się z ogółem robotników.

STRAJK I LOKAUT INTROLIGATORÓW.

Od wielu miesięcy już trwał konflikt między sekcją introligatorską Związku drukarzy a przedsiębiorcami zakładów z powodu nieuwzględnienia wypłat podwyżek, zgodnie z orzeczeniami Komisji statystycznej.

Przedsiębiorcy introligatorscy nie chcieli zgodzić się na wypłatę robotnikom t. z. procentów podwyżkowych według normy, uwzględnionej przez właścicieli zakładów graficznych i pokrewnych zawodów, przez co różnica płac pobieranych przez introligatorów i pracowników pokrewnych zawodów z miesiąca na miesiąc wzrastała.

Mimo kilkakrotnych listów w tej sprawie, mimo konferencji z przedsiębiorcami, nie można było drogą porozumienia uzyskać zmiany opornego stanowiska majstrów introligatorskich.

Od pierwszego stycznia reprezentanci związkowi zawarli umowę z właścicielami drukarń, na podstawie której personel introligatorski, pracujący przy drukarniach, otrzymał sprawiedliwszą normę płac i od tej pory zmiany cennika dla tej części introligatorów miały być normowane na tych samych podstawach, co i pracowników innych oddziałów graficznych; wskutek tej zmiany, połowa całego ogółu introligatorskiego, w drukarniach pracująca, miała skasowane zapłaty za miesiąc wstecz, otrzymała jednak wyrównanie takie, jakie przypadło z rewizji wyników Komisji statystycznej innym działom graficznym, a przez to różnica w płacach jednej i drugiej połowy pracowników introligatorskich jeszcze bardziej się zwiększyła.

W końcu znaczna część majsterków introligatorskich nie uwzględniła wcale zwyżki za miesiąc marzec, lecz wypłacono w kwietniu stare płace z marca, dopiero w końcu kwietnia dopłacono należność pod wpływem wzburzenia pracowników.

Wobec lekceważenia i wyzysku, pewna część pracowników porzuciła pracę w pięciu zakładach introligatorskich (cztery z nich połączone są z drukarniami) a mianowicie: Miernickiego (Elektoralna), Laurysiewicza (Senatorska), Nacke (Świętokrzyska, firma „Ahreds"), J. Leśniewskiego (Nowogrodzka), i Marcinkiewicza (Leszno — bez drukarni). Zakłady, połączone z drukarniami, winny wypłacać pensje według cennika dla introligatorów przy drukarniach, tymczasem tego nie uwzględniono. Charakterystyczne np. jest zachowanie się właściciela J. Leśniewskiego, który w miesiącu kwietniu należał do komisji cennikowej właścicieli zakładów graficznych i razem z reprezentantami związkowymi figuruje na cyrkularzu z tego miesiąca, jednakże sam u siebie nie wypłacał norm, własnoręcznie podpisanych.

Pracownicy rozpoczęli strajk, a majsterkowie chcąc ratować swoich kolegów, wypowiedzieli pracę w innych zakładach na dwa tygodnie, pragnąc lokautem zmusić ogół do głodowych płac. Jednocześnie wydawano pracownikom do podpisu dokument (w razie podpisania go pracownik (ca) miał mieć zapewnioną pracę i nie podlegał lokautowi), stwierdzający, iż pracownik ten nie jest członkiem sekcji introligatorów przy Zw. Zaw. drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów. Dokument ów grozi również, że w razie stwierdzenia, iż dany pracownik należy do związku, grozi mu natychmiastowe wydalenie z pracy.

Cztery tygodnie trwa już strajk we wspomnianych zakładach, lokaut innych już trwa drugi tydzień.

Majsterkowie organizują łamistrajków, a pośredniczy im w tem państwowy urząd pośrednictwa pracy, który wywiesza zawiadomienia o wakujących miejscach w zlokautowanych lub strajkiem objętych zakładach.

W obronie 8-godzinnego dnia pracy w handlu W lokalu Związku Zawodowego pracowników handlowych i przemysłowych (Sienna 16), odbyło się zebranie przedstawicieli Związków Zawodowych, zwołane przez tenże Związek, w celu wspólnego naradzenia się nad przeciwstawieniem się usiłowaniu zmiany godzin pracy w przedsiębiorstwach handlowych, w sprawie której, wniesiony już został do Sejmu odnośny wniosek dnia 16 grudnia 1920 r. Na zebranie przysłało swych przedstawicieli 15 organizacji.

Uchwalono jednogłośnie następujący wniosek: Zebrani przedstawiciele Zw. Zawod., stojąc na stanowisku 8-godzinnego dnia pracy, odraczają obrady w celu porozumienia się ze swoimi zarządami co do sposobów walki przeciw zamachowi na 8-godzinny czas pracy.

Robotnicy Zbrojowni dla Górnoślązaków. Zebrani na masówce w dniu 25 maja r. b. robotnicy Zbrojowni Warszawskiej, wobec całego świata robotniczego protestują przeciwko napaściom wojsk regularnych niemieckich, przeciwko szachrkom i handlowaniu ludem górnośląskim i oświadczają, że nie cofną się przed niczem, nawet przed wojną w obronie proletarjatu górnośląskiego. Powstańcom górnośląskim wyrażają podziw i cześć i ślą gorący zew: „Walczcie — my z Wami!"

Na tejże masówce postanowiono pracować przez tydzień 1 godzinę ponadobowiązkowo, a należność ofiarować na rzecz powstańców górnośląskich.

Komisja kulturalno-oświatowa przy Zw. Zawodowym pracowników elektrowni warszawskiej w dniu 29 b. m. urządza wycieczkę do Młocin dla członków i wprowadzonych gości z następującym programem: 1) Koncert orkiestry Zw. Elektrowni Warszaw., 2) Poczta francuska, 3) Zabawa dla dzieci, 4) Gry towarzyskie, 5) Bufet na miejscu. Cena za przejazd tam i z powrotem 100 mk. Wyjazd o godz. 8-ej rano z przystani po lewej stronie mostu Kierbedzia.

Ze Związku Prac. Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56). Dziś punktualnie o godz. 6-ej wiecz., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się zebranie delegatów 9-go wydz. t. j. szkolnictwa.

Ze Związku Robotników Drzewnych. Zarząd oddziału Warszawa zawiadamia mężów zaufania tegoż Związku, że w d. 29 b. m. o godz. 10 rano, w lokalu Zw. (Chłodna 10), odbędzie się zebranie mężów zaufania. Obecność wszystkich konieczna.

Baczność Gisezy. W niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się walne zebranie członków Sekcji. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, prosimy o liczne przybycie z książeczkami.

Baczność dozorcy domowi! Walne zebranie dozorców domowych odbędzie się dnia 29 maja 1921 r. t. j. w niedzielę o godz. 1 po poł. w lokalu Związku, Leszno nr. 48. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Baczność, mężowie zaufania fabryk metalowych oddziału praskiego. Dziś o g. 6 m. 30, odbędzie się zebranie mężów zaufania i delegatów na Pradze w lokalu Kępna 15; sprawy ważne.

Ruch wspóldzielczy.

Wycieczka do Młocin. W dniu 29 b. m., w niedzielę, odbędzie się wielka wycieczka Kooperatystów do Młocin, zorganizowana przez komisję międzystow. dla prop. spółdz. w Warszawie. Odjazd parostatkami z przystani przy moście Kierbedzia o g. 8 i 10 rano punktualnie.

Bilety mk. 100 — do nabycia we wszystkich kooperatywach i w dniu wyjazdu przy statku. Na wycieczce przygrywać będą własne orkiestry.

Bufet na miejscu.

Rezultaty dzikiej parcelacji.

Otrzymujemy odpis następującego podania do Ministerjum Rolnictwa i Dóbr, Urzędu Ziemskiego od oficjalistów rolnych Rzeczypospolitej Polskiej:

My, niżej podpisani pracownicy rolni, zebrani w ilości 100 osób, stwierdzamy, że z powodu niedbalstwa właścicieli większych obszarów i niechęci ich do prowadzenia racjonalnej gospodarki, a także wskutek dzikiej parcelacji, olbrzymia większość nas wraz z rodzinami pozostaje bez pracy i środków do życia.

Powołując się na artykuł 10 uchwały sejmowej o reformie rolnej z dnia 10 lipca 1919 roku, a także art. 20 ustawy wykonawczej o reformie rolnej z dnia 15 lipca 1920 roku, prosimy Wysoki Sejm o włączenie nas do służby folwarcznej i nadanie nam ziemi w Kongresówce lub na Kresach, abyśmy w ten sposób znaleźli warsztat pracy i wraz z rodzinami ratunek przed głodem i nędzą.

Książki nadesłane.

Stefan Żeromski. Biała Rękawiczka. Warszawa 1921. Tow. Wyd. w Warszawie.

Stanisław Szpotański. Adam Mickiewicz i jego epoka. Tom I. Racjonalizm i Romantyzm. Warszawa 1921. Wyd. J. Mortkowicza. Str. 429.

Dr. Stanisław Arnold. „Odrodzenie Królestwa Polskiego w w. XIV". W 600-ną rocznicę. Zamość — Pomarański i S-ka. Bibljoteczka historyczna L. 3.

Plutarch - Krasicki. — Żywoty Znakomitych Mężów. Nr. 5 — 8. Polska Składnica Pomocy Szkolnych. Warszawa 1921 r. Str. 155.

Stanisław Staszic. Edukacja z autobiografją autora. Wyd. nowe sporządził Alfred Tom. Bibljoteka Związku Polsk. Nauczycielstwa Szkół Powsz. Nr. 4. (Nr. Wyboru pism klasyków pedagogiki).

Pułkownik Małyska (M. Flodal). „Listy z okopów". Wydanie drugie powiększone. Warszawa. Nakładem Kasy Przezorności i Pomocy warszawskich pracowników księgarskich.

Każdy działacz robotniczy winien przeczytać książkę wydaną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego: Ruch zawodowy w Rosji Sowieckiej. — Szkic historyczny i materjały. 1) Ruch zawodowy przed rewolucją 1917 r. 2) Próby stosowania wzorów zachodnio - europejskich na III-ej Wszechrosyjskiej Konferencji Związków Zawodowych. 3) Kształtowanie się nowych zasad i form ruchu zawodowego. 4) Ruch zawodowy pod dyktaturą partji komunistycznej. 5) Spór o zasady ruchu zawodowego i jego rolę w państwie sowieckim. 6) Materjały: Uchwały Zjazdów Związków Zawodowych. Partji Komunistycznej, tezy Lenina, Trockiego, Bucharina, Szlapnikowa (opozycji robotniczej). Tablice statystyczne.

Cena 150 mk. Do nabycia w Księgarni Robotniczej. Warszawa. Wspólna 17.

Głosy czytelników.

O rewizji „na granicy" w Iłowie.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego listu:

Jadąc z Pomorza do Warszawy, miałem sposobność obserwować porządki, jakie panują na t. zw. „granicy celnej" w Iłowie, a które według mnie ulec powinny jaknajszybszej zmianie.

Bez względu na porę dnia czy nocy, wszyscy, przybywający do Kongresówki pasażerowie zmuszeni są wysiąść w Iłowie z wagonów i w specjalnym budynku podlegają rewizji, nawet rewizji osobistej. Poprzednio kobiety rewidowane były przez mężczyzn i dopiero niedawno sprowadzono w tym celu specjalne urzędniczki-kobiety. Chodzi naturalnie o zbadanie, czy się nie przewozi potajemnie żywności z b. zaboru pruskiego do Kongresówki.

Pomijając już sam fakt urządzenia granicy celnej wewnątrz państwa, myślę, że możnaby przecież urządzić rewizję w wagonie, nie narażając pasażerów na niepotrzebne szykany i niewygody. Ponieważ udając się na rewizję — trzeba stanąć w ogonku i czekać swojej kolejki, a następnie — trzeba znowu w ogonku oczekiwać wypuszczenia na peron (a swego poprzedniego miejsca w wagonie zarezerwować nie można), więc ludzie, którzy wsiadają do pociągu dopiero w Iłowie, otrzymują miejsce w ogonku daleko wcześniej, niż ci, którzy dopiero po odbyciu rewizji gotowi są do drogi.

W rezultacie, pasażerowie, którzy wsiadają w Iłowie, otrzymują odrazu miejsce w wagonie, a ci, którzy jadą z daleka i aż do Iłowa mieli miejsce od Iłowa do Warszawy zmuszeni są stać a często się zdarza, że w Iłowie wogóle nie dostają się już z powrotem do pociągu, którym odbyli pierwszą część drogi i zmuszeni są czekać na następny. Łatwo zrozumieć, jakie to wywołuje przykrości i niewygody, które przecież z łatwością możnaby usunąć.

Pasażer.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 1018—985 got., 1020 czeki.
Franki franc. 89¼—88½.
Franki belg. 88⅓ czeki.
Franki szwajc. 187 czeki.
Funty szterlingi 4075—3960 czeki.
Marki niem. 16.60 got., 17—16,95 czeki.
Korony austr. 184 czeki.
Korony czesko-słowackie 15½ czeki.

Targ poznański. Otwarcie Targu Poznańskiego nastąpi nieodwołalnie dziś o godz. 9 i pół przed poł.

Dr. Abramski
powrócił Choroby skóry, włosów, weneryczne, niemoc płciowa, Roentgen. Marszałkowska 118 tel. 108-61, od 9—1 i 5—7. Panie 1—2

Maszyny do pisania „Meteor"
znane ze swej solidności i mocy. Alfabet w dwóch dowolnych językach łacińskich lub rosyjskim. Ceny bezwarunkowo konkurencyjne. Dom Handlowo-Przemysłowy
Adolf Henneberg i S-ka
Warszawa, Traugutta 2. Tel. 117-56

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 21.8°, najniższa + 11,7°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia, ciepło, skłonność do burzy, wiatry z południowschodu, potem obrót ku zachodowi.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Specjalne posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 30 maja r. b. (poniedziałek) o godzinie 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady.

(a) **Zakup wołów.** Ministerjum Rolnictwa nabyło w Poznańskiem 100 rasowych wołów dla Puław, które będą w tych dniach dostarczone na miejsce, niezależnie od tej partji polecono nabyć jeszcze 50 wołów i 100 sztuk młodzieży.

(a) **O zwrot bydlobójni.** Wydział zdrowia publicznego zarządu miasta uchwalił wystąpić z wnioskiem o zwrot miastu bydlobójni na Pradze, zajętej przez władze wojskowe. Jednocześnie uchwalono domagać się zaniechania rzezi koni w rzeźni na Solcu i przeniesienia bicia koni do rzeźni w Grochowie. Rzeźnia zaś na Solcu będzie ulepszona i przeznaczona dla rzezi bydła rogatego i świń.

(a) **Przekazanie kolei.** W tych dniach nastąpi przekazanie odcinka kolejowego Sarny-Równo przez władze wojskowe władzom kolejowym cywilnym. Dla unormowania prowizorycznej komunikacji dla wymiany jeńców między st. Niegoreloje i Stolbcami, będzie zawarte czasowe porozumienie z kolejowemi władzami bolszewickiemi, ponieważ dla zachowania ciągłości nadzoru nad bezpieczeństwem ruchu na tym odcinku istniały tylko ustne rozporządzenia miejscowych dystansów kolejowych, co przy zwiększającym się ruchu jest już niewystarczające i wymaga stałej konwencji.

Wymiana poczt lotniczych z Paryżem. Warszawska Dyrekcja Poczt i Telegrafów wyjaśnia, że wymiana korespondencji z Paryżem za pośrednictwem samolotów jest nieregularną, oraz przychodzi zawsze z jednodniowem opóźnieniem, ponieważ aeroplany paryskie lądują stale w Pradze Czeskiej, stamtąd zaś odlatują w stronę Warszawy dopiero dnia następnego. Prócz tego stwierdzono, że w ciągu miesiąca — to jest od 14 kwietnia do 12 maja r. b. na osiem poczt lotniczych z Paryża zaledwo połowę otrzymano samolotami, cztery zaś zwykłą drogą, czyli pociągami pośpiesznymi.

(a) **Przykre zajścia z cudzoziemcami.** Wczoraj z powodu święta Bożego Ciała przez środek ulic przechodziły procesje religijne. Przewodnicy procesji wpadali na chodniki i znieważali przechodniów do zdejmowania czapek. Z tego powodu zachodziły przykre nieporozumienia z cudzoziemcami, którzy odmawiali spełnienia tego żądania, nieodpowiadającego ich pojęciu o tolerancji religijnej. Należałoby przewodnikom procesji zapamiętać, że żyjemy w wieku XX, nie zaś za czasów średniowiecznych i zmuszanie przechodniów siłą do zdejmowania czapek da cudzoziemcom powód powątpiewać o naszej tolerancji religijnej i demokratyzmie.

Przykre zajście. Niezmiernie charakterystyczne dla panujących u nas stosunków zajście miała delegacja młodzieży akademickiej, udająca się do Poznania pociągiem pośpiesznym wieczorowym dn. 14 b. m. Na dz. 15, 16 i 17 b. m. wyznaczony był w Poznaniu zjazd delegatów Bratnich Pomocy w celu założenia Związku Bratnich Pomocy Wyższych Uczelni całego państwa. Jako dzień zjazdu wybrano święta, w celu nieodrywania osób delegowanych od zajęć naukowych i zarobkowych. Delegaci mieli noc z 14 na 15 b. m. poświęcić na podróż, by już 15 b. m. przystąpić do obrad. Dyrekcja kolejowa uznała za słuszne zarezerwować dla delegata Ministerjum oświecenia publicznego, oraz dla delegatów z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Lublina i Wilna ogółem dla 34 osób — 4 przedziały 2-ej klasy, obliczone zaledwie na 28 osób. Niestety stało się inaczej. Oto zjawiło się przed odejściem pociągu 6 wyższych wojskowych z M. S. Wojsk. korzystających z urlopu świątecznego i zajęli jeden z przeznaczonych przedziałów. Nic nie pomogła interwencja przedstawicieli delegacji, panowie oficerowie uznali widocznie swą przejażdżkę za bardziej celową i pożyteczną. Co gorsza, wezwany oficer inspekcyjny, po bezskutecznych „prośbach" o opuszczenie przedziału, zakomunikował delegatom, że nic nie jest w stanie uczynić i zaznaczył, że uznaje zupełnie, że pp. oficerowie gwałcą prawo. Jak na praworządne państwo, b. dziwne zjawisko. Zwracamy na zajście powyższe uwagę sfer miarodajnych, a przedewszystkiem pana ministra spraw wojskowych.

„Czarne kawy" Zw. Zaw. Literatów polskich odbywają się w poniedziałki każdego tygodnia w Klubie Artystycznym przy Al. Jerozolimskich. Ostatnią „Czarną kawę" uświetnił znakomitą prelekcją o sztuce amerykańskiej Wacław Sieroszewski. Nestor naszych prozaików, obdarzony wielkim darem obserwacji i nienasyconem pragnieniem poznawania życia w jego kształtach realnych umiał w swej prelekcji opowiedzieć o Ameryce o pewnych zjawiskach zgoła nieznanych europejczykowi. Tak np. opisał próby stworzenia olbrzymiego instrumentu muzykalnego, któryby mógł dawać koncerty odrazu dla miljonowych miast. Z głębią niepoślednią mówił również Sieroszewski o charakterze Amerykanina w dziedzinie estetyczno-kulturalnej, wyszukując w nim to, co go odróżnia od typu europejskiego i co z pewnością pozwoli rozwinąć Ameryce zupełnie nowe gałęzie i odmiany sztuki. Oprócz tego na ostatniej „Czarnej kawie" odczytano utwory A. Szczęsnego. Najbliższy wieczór towarzyski Zw. Zawod. Lit. Polskich odbędzie się w Klubie Artystycznym przy Al. Jeroz. dn. 30 b. m. o godz. 8 i pół. Wstęp 30 mk. dla członków, 50 mk. dla gości. W programie „dziennik mówiony".

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej. Sekretarjat W. W. P. donosi, że od 1 — 15 czerwca przyjmowane będą podania od kandydatów, pragnących składać egzaminy wstępne. Przy podaniu składać należy: curriculum vitae, fotografję, oraz kwit kwestury na opłaconą taksę egzaminacyjną (mk. 1000). Egzaminy rozpoczną się d. 20 czerwca. Szczegółowy rozkład egzaminów będzie ogłoszony przez wywieszenie na tablicy.

Życie kulturalno-artystyczne. Powstała w grudniu z inicjatywy Związku Zaw. naucz. polsk. szk. średn. Komisja międzyzw. kult.-artyst., działająca na terenie Warszawy, organizując przedstawienia abonamentowe i koncerty, rozszerzyła ostatnio swą działalność i po za Warszawę. Z inicjatywy komisji powstały takież komisje kult.-artyst. w Wilnie, Łodzi, Piotrkowie i Radomiu.

Komisja warszawska będzie w stanie przyjść z pomocą i przyczynić się do rozwoju swych oddziałów przez organizowanie stałych koncertów i wystaw okrężnych, ewentualnie przedstawień scenicznych.

W tej sprawie wczoraj przybył do Warszawy przedstawiciel Komisji Międzyzw. kult.-artyst. z Wilna w celu ustalenia stosunku do komisji warszawskiej.

Nie sprzedawać wódki szoferom. Wobec tego, że większość wypadków samochodowych wynika wskutek tego, że szoferzy są pijani, władze bezpieczeństwa publicznego winny wydać rozporządzenie, aby szoferom, którzy zajeżdżają przed restaurację samochodami, było zakazane sprzedawanie napojów wyskokowych. Może tym sposobem zmniejszy się ilość wypadków.

Loterja na Ślązaków. Staraniem Tow. im. J. Piłsudskiego odbędzie się w niedzielę 29 maja w Alejach 3 maja wielka loterja fantowa, na rzecz pomocy Ślązakom. Bufet, orkiestra, wstęp bezpłatny. Początek o godz. 3 po poł.

Z Tow. Krajoznawczego. Dnia 29 maja, w niedzielę, Komisja wycieczkowa P. T. K. organizuje wycieczkę do Słomczyna i Obór; poprowadzi p. Piotr Szymański. Zapisy dziś między 7 — 8 w. w siedzibie Tow., Karowa 31.

Zielony karnawał pod gołem niebem ma się odbyć w niedzielę, dnia 29 b. m. w ogrodzie „Bagatela"

Początek zabawy o g. 7, koniec nad ranem.

Zabawa w Zegrzu. Dnia 29 maja b. r. staraniem filji Szpitala Okr. Mokotowskiego w Zegrzu, odbędzie się w parku Północnego Zegrza zabawa ogrodowa na rzecz bohaterskich obrońców Górnego Śląska, przy współudziale sił artystycznych z Warszawy. W dniu tym będzie specjalny pociąg z Warszawy Wschodniej o godz. 3 m. 20 po poł. i z powrotem o godz. 10 m. 30 wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

O fotografji barwnej. Pierwsza część odczytu, wygłoszonego w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przez prof. St. Kalinowskiego, poświęcona była doświadczalnemu wyjaśnieniu zjawiska barw.

W drugiej części wyznaczonej na sobotę, d. 28 maja, prelegent wyłoży zasady fotografji barwnej.

WYPADKI.

Wybuch. Przy ul. Kościelnej nr. 10, żołnierz Stanisław Jarosz, podczas oglądania rurki, napełnionej masą, spowodował wybuch. Siłą wybuchu oberwane zostały Jaroszowi trzy palce u lewej ręki, oraz został poparzony w twarz i głowę. Pogotowie przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Mokotowskiego.

Krwawa zemsta. Klementyna Pawlakowa (Towarowa nr. 42), dowiedziawszy się, że mąż jej od pewnego czasu zdradza ją, zaczęła go śledzić. Gdy Pawlak wychodził z 24-letnią Janiną Sobczakówną (Łucka 21) z jego domu, wówczas na ulicy zaskoczyła ich znienacka Pawlakowa, uzbrojona w brzytwę, i pod wpływem zemsty, spowodowanej zazdrością, zaczęła zadawać ciosy po głowie twarzy i szyi mężowi swemu i Sobczakównie. Najbardziej poszwankowana została S., gdyż lekarz pogotowia stwierdził głębokie rany na głowie, czole, szyi, oraz obcięty nos. Po opatrunku, ofiarę krwawej zemsty w stanie bardzo ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. Mniej poszwankowany okazał się Pawlak, który po opatrunku udał się do domu. Po dokonaniu tego iście zwierzęcego czynu, Pawlakowa rzuciła brzytwę, a sama udała się do 6-go komisarjatu.

Zastrzelenie aresztanta. Z wojskowego więzienia śledczego przy ul. Dzikiej nr. 19, uciekło wczoraj rano dwóch aresztantów: Julian Majewski, kapral z centralnej stacji zbornej i Feliks Sobierajski, szeregowiec. Władze więzienne wszczęły natychmiast poszukiwania zbiegłych. Sierżant żandarmerji, Folwrich wyśledził, że Majewski przyszedł do swego mieszkania na Solcu. Wówczas aresztant zagroził Folwrichowi nożem i uciekł. Widząc zbliżającą się pogoń, Majewski wpadł do sklepu spożywczego Franciszka Rudnickiego, przy ul. Solec nr. 59. Gdy po chwili na progu stanął żandarm, Majewski wyskoczył oknem na ulicę i wbiegł do podwórza tego domu. Gdy na trzykrotne wezwanie „stój", aresztant w dalszym ciągu uciekał, żandarm wystrzelił z rewolweru i położył M. trupem na miejscu. Wkrótce i drugi aresztant, Sobierajski został zraniony lekko i również ujęty na Powiślu.

Z sądów.

O nadużycia służbowe.

W listopadzie r. z. przybył z Włoszczowej do Warszawy kupiec Nuta Apelsztajn w interesach handlowych i tu został obrabowany ze 140 tys. marek. Część tych pieniędzy poszkodowany przy pomocy władz policyjnych odebrał, część zaś w sumie około 50,000 mk. doręczona została kierownikowi ekspozytury wydziału śledczego 8 komisarjatu policji w Warszawie 42-letniemu Stanisławowi Gądzyńskiemu przez Amelię Zielińską, w celu zwrócenia Apelsztajnowi.

Gądzyński pieniądze te przywłaszczył sobie i zwrócił je dopiero wówczas, gdy śledztwo już było w toku.

Sama sprawa o rabunek nie była jeszcze przedmiotem rozprawy sądowej, natomiast sprawa kierownika ekspozytury G. była świeżo sądzona w ciągu dwóch dni w Sądzie Okręgowym warszawskim na mocy ustawy styczniowej (o urzędnikach).

Sąd skazał Gądzyńskiego na 8 lat ciężkiego więzienia ze skutkami prawnemi i na 2000 mk. opłat sądowych.

Po ogłoszeniu tego wyroku skazany krzyknął: „jestem niewinny" i zwalił się w omdleniu z ławy oskarżonych.

Współtowarzysz jego z ławy oskarżonych, Władysław Zaleski, wywiadowca ekspozytury wydziału śledczego, został z braku dowodów, uniewinniony.

Teatr Muzyka.

PREMJERA W „QUI PRO QUO" I „MIRAŻU"

„Mała Lu", pułapka na myszki, pióra A. Własta, ma zgrabnie skomponowaną muzyczkę utalentowanego kompozytora-kapelmistrza A. Meyerholda. P. Bolska (rola tytułowa) i Macherski (reżyser i René) wywiązali się z powierzonych ról b. dobrze. „Gra w damkę" jest sprytnie zrobioną (na temat wyzyskany już oddawna przez wszystkich) jednoaktówką. Pp. Macherscy i Kuncewicz grali lekko, żywo i swobodnie. W „Starym kobuzie" mamy melodyjną i skoczną muzykę Jerzego Boczkowskiego. Rzecz dość dowcipna, zlokalizowana przez Mac'o Longway'a, przytem w żywem tempie zagrana przez pp. Domosławskiego, Macherską, Toma, Belcherowa i Zimińską.

W „Mirażu" dano 3 aktową revue Toma, Własta, Stena i Szer-Szenia p. t. „Trzeba pieniędzy!". Istotnie jest to bolączka ogólno-ludzka która szczególnie daje się we znaki metorniczemu skarbowego tramwaju, panu Janowi Kantemu Napieralskiemu („gadzinowy" redaktor) jest świetnym zabytkiem z czasów okupacyjnej Beselerowskiej satrapji, jak również typy buchaltera „podwójnego", Moryca Wyciąga i Kuby Jamajki. Prolog wypowiedziała b. dobrze p. Zarzycka.

Szereg aktualnych dowcipów oraz zgrabnych piosenek-kupletów, czynią całą sztukę bardzo żywą i zabawną. Pp. Urstein, Dudziński, Gierasieński, Madziarówna, Misiewicz, Baumanowa i Burska dali doskonałe typy. P. Nowina Witkowski świetnie odśpiewał kuplety o Napieralskim a pani Zofja Pflanz zachwycała jak zwykle swoim pełnym wdzięku tańcem.

„Bachantki" i „Trepak" w wykonaniu pani Nowickiej wywołały również głośne oklaski.

Dekoracje art.-malarza Galewskiego, reżyserja W. Lenczewskiego są bez zarzutu.

M. L.

Z Opery. Dziś „Żydówka".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pan poseł".

Teatr Polski. Dziś „Szał" St. Krzywoszewskiego.

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Księga Hjoba".

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro tragedja J. Słowackiego „Mazepa".

Teatr Powszechny. Dziś po raz pierwszy „Stare Miasto".

Jubileusz W. Rapackiego. Z inicjatywy Zw. artystów scen polskich zawiązał się komitet obchodu jubileuszowego 60-letniej pracy scenicznej Nestora teatru polskiego, mistrza Wincentego Rapackiego. Jubileuszowe przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 3 lipca wieczorem w teatrze Wielkim.

Wieczór żywego słowa. Dziś odbędzie się w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31), wieczór żywego słowa i poezji, wypełniony z pamięci przez p. Wacława Kobusiewicza.

WYPRZEDAŻ
nadzwyczajna okazja

Spódnice angielskie	Mk.	200
Żakiety damskie	„	300
Bluzki wełniane	„	475
Bluzki batystowe	„	475
Suknie wełniane	„	1250
Koszule damskie	„	450
Dział bławatny:		
Surówka szeroka	metr „	180
Madapolamy dobr. gat.	„ „	230
Wełny na suknie	„ „	200
Korty podw. szerokości	„ „	180
Cajgi	„	55

oraz wszelką **męską konfekcję**
B-cia ZANDER
88 MARSZAŁKOWSKA 88.

Kooperatywy, Związki i Hurtownicy Baczność!
Wielki wybór na składzie garniturów męskich od 3000 mk. do 6000 mk. garnitur, spodnie, bielizna, obuwie męskie, damskie, krajowe masywne najmodniejszych fasonów, ceny najniższe.
Wykonywamy na zamówienia według wzorów, ubrania, bieliznę, obuwie, w największych ilościach w najkrótszym terminie po najniższych cenach.
Biuro Handlowe
Sipowski i Majewski
Chmielna 49, tel. 242-93.

Kantor i Skład ŻURNALI MÓD
I. SLEPIAN Warszawa, Bielańska 17, telefon 245-32.
poleca na sezon letni 1921 r. w dużym wyborze
ŻURNALE MÓD angielskie, amerykańskie i francuskie
Na składzie duży wybór manekinów i główek woskowych ostatnich modeli paryskich. Księgarniom i hurtownikom rabat redakcyjny.

Lekarz-Dentysta
E. MEERSON
Przyjmuję od 10—1 i od 3—7.
Wolska 34—5, II gie piętro.

MAOK
1 naftalina najtańsze źródło
Bagno 8 tel. 201-84
I. H. NISSENKERN.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Garni ury męskie od 3000—6000 spodnie, bielizna, obuwie męskie, damskie, krajowe masywne najmodniejszych fasonów po najniższych cenach, hurt i detal tylko w Biurze Handlowym Sipowski i Majewski, ulica Chmielna 49.

Okulary, binokle prezerwatywy bo w podwórzu, Jerozolimska 47.

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach lekcje gry zadniczej. Niecała 10—13

Fanio bo prywatnie. Palta damskie i kostjumy gotowe, także przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materjałów Leszno 27 m. 25. Uwaga: daję na raty.

Henryk Bezmaski
Dlaczego jestem socjalistką
Cena 10 mk., z przesyłką mk. 11.
Nabyć można w Administracji „Głosu Kobiet" (Warecka 7) i w O. K. R. (Al. Jerozolimska Nr. 56).

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.